



FRANCISZKANIE opiekunowie ziemi świętej

Komisariat Ziemi Świętej
ul. Reformacka 4
31-012 Kraków

www.terrasancta.pl
tel./fax 012 4216806
biuro@terrasancta.pl

ROK 58
ISSN 1230-5308

GŁOS

7/8

ŚW. FRANCISZKA

2017
miesięcznik

La Verna, Włochy



Głos św. Franciszka

6	Święty Franciszek otrzymuje stygmaty <i>Tadeusz Słotwiński OFM</i>
13	Święto Pani Anielskiej <i>Maksymilian Damian OFM</i>
16	Po franciszkańsku miłować nieprzyjaciół <i>Waldemar Polczyk OFM</i>
34	Pajdka Ewangelii <i>Joachim Dyrszlag OFM</i>
35	O duchowości odpoczynku <i>Hugolin Langkammer OFM</i>
40	Siostra Rani Maria Vattalil – męczennica z Udainagaru <i>Maksymilian Damian OFM</i>
42	Ważność pokory <i>Józef Maria Kaźmierczak OFMConv</i>
45	Kursi czy Gergeza? <i>Marian B. Arndt OFM</i>
47	Afrykańska kobieta... <i>Dolores Zok SSPS</i>

100 lat temu pisano na stronach „Głosu św. Franciszka”

Chrześcijańskie wychowanie dzieci	2
Odpust Porcjunkuli	3
Wzorowy tercyarz	5
Życie – działalność – praca FZŚ	
Życie we wspólnocie braterskiej <i>Joanna Berłowska FZŚ</i>	18
Apostolska obecność w Kościele <i>Alojzy Pańczak OFM</i>	22
Zaproszenie do udziału w XXIV Ogólnopolskiej Pielgrzymce FZŚ do Matki Bożej Jasnogórskiej <i>Joanna Berłowska FZŚ</i>	27
Odnowienie życia pokuty na przykładzie świętych z III zakonu <i>Nikodem Sobczyński OFM</i>	30



100 lat temu pisano na stronach „Głosu św. Franciszka”

Chrześcijańskie wychowanie dzieci

Jako czuła matka troszczy się zawsze Kościół św. o chrześcijańskie wychowanie dorastających pokoleń. Historia świadczy o tem, że Kościół sam zakładał dawniej przeliczne wyższe i niższe szkoły. I dziś jesteśmy świadkami, jak dba i się stara o religijne wychowanie dzieci, jak wzywa nauczycieli i rodziców do wspólnej pracy nad wyrobieniem młodzieży na pobożnych obywateli i dzielnych synów Kościoła i ojczyzny.

Często poleca też Kościół św. gorąco tę ważną sprawę modlitwom naszym. Wie on dobrze o tem, jak wiele to zbożne dzieło zależy od łaski Bożej i od modlitwy.

Każde dziecko stworzone jest na obraz Boży; przez chrzest św. staje się ono nadto dzieckiem samego Boga. Otóż to dziecko swoje, odkupione przynajdroższą krwią Zbawiciela, oddaje Pan Bóg rodzicom na wychowanie. Żąda Bóg od nich, aby mu je wykarmili, wychowali i wyuczyli na przeszłego obywatela królestwa niebieskiego. Czyż to nie dowód Bożego zaufania względem rodziców?

Ciebie, ojcze i matko, Bóg uczynił nauczycielem, opiekunem, sędzią i panem dziecka twego. Wobec Boga masz ścisły obowiązek wychować i kształtować jego serce.

Rodzice, którzy od pierwszej młodości nie uczą wytrwale dzieci swoich pobożności, posłuszeństwa, skromności, uszanowania dla starszych, cierpliwości i pracowitości, wcale ich nie kochają. Jak malarz z wielką sumiennością pracuje nad obrazem, jak rzeźbiarz wykuwa starannie statuę, tak rodzice powinni pilnie przykładać się do wychowania dzieci, tych przedziwnych obrazów samego Boga.

Malarz ustawia swe płótno i dzień po dniu pociąga po nim pędzlem według wymagań swej sztuki, rzeźbiarz nie mniej dokłada wysiłków, by stworzyć arcydzieło. Raz, co zbyteczne, usuwa, to znowu braki uzupełnia. Co chwila oddala się od swego dzieła na kilka kroków, obejmuje okiem całość i bada, czego jeszcze brak, aby doskonale było dzieło sztuki. Podobnej sumienności powinni rodzice dokładać, aby dusze swych dzieci kształtować na jak najśliczniejsze podobizny Boga. Co zbyteczne, powinni odrzucać, a braki uzupełniać. Dzień po dniu trzeba pilnie badać uzdolnienia i skłonności dzieci, dobre, aby je popierać i uszlachetniać bardziej, a złe, by je wytepić.

Milujcie dzieci rozumnie, nie pozwalajcie im na zachcianki i zbytki, a przede wszystkim nie cierpiejcie uporu. Rzeźbiarz dłutem i młotkiem musi pracować nad posągami,

by twardy kamień nabrał pięknego kształtu i wyraźnych rysów. Nie zaniedbujcie i wy, rodzice, pracy nad dziećmi, ćwiczcie je w pobożności i cnocie, „wychowujcie je w karności i w groźbie Pańskiej” (Ef 6,4). Przyzwyczajajcie je za młodu do przedstawiania na małym, do zaparcia siebie, do zamilowania modlitwy, skromności, nabożeństw kościelnych, do pracowitości. W rozkazach bądźcie wyrozumiali, ale zarazem stanowczy: żaden płacz dziecka, żadna prośba nie powinna was skłonić do zmiany rozkazów, które po dojrzałym zastanowieniu się przed Bogiem uważacie za zbawienne dla synów i córek waszych. Choć to nieraz zaboli dzieci, nie odkładajcie dłuta, aż stanie przed wami wspaniały żywy posąg dobrego katolickiego młodzieńca, posąg zacnej katolickiej dziewczyny.

Często módlcie się o łaskę, byście dobrze wychowywali dzieci. Słynny malarz Fra Angelico zawsze najpierw modlił się, zanim wziął pędzel do rąk, by malować niebiańskie swe postacie. O ileż więcej my ludzie grzeszni winniśmy się modlić, by nasze słowo i kierownictwo, nasz przykład i cnota, zdołały kształtować żywych ludzi na model Boga.

Dobre wychowanie to najdroższy skarb dla dzieci waszych, to najwspanialszy posąg, który mimo największego ubóstwa możecie ofiarować swym dzieciom, to najcenniejszy spadek, który im przekazać możecie i powinniście. Wpływ dobrego wychowania odbija się w całym życiu i stanie się dla was pociechą w starości.

Zważcie jednak i to, rodzice kochani, że wasze własne zbawienie zawisło od pieczy nad dziećmi waszemi, gdyż z rąk waszych Bóg będzie żądał ich dusz na sądzie ostatecznym. Pamiętajcie, że jesteście zastępcami Boga, że Bóg udziela wam swej własnej władzy i powagi wobec dzieci. Zamiast za nieposłuszeństwo przeklinać dzieci wasze, co jest straszną zbrodnią wobec Boga, przypominajcie im raczej groźby i kary Boga zapisane na niesforne dzieci w Starym Testamencie. Jakkolwiek teraz w Nowym Zakonie za życia nie dosięga ich za nieposłuszeństwo ta kara, jaką Żydzi z rozkazu Bożego musieli wymierzyć zwyrodniałym synom i córkom – a często ich śmiercią za to karano – to jednak świadczą one wymownie o surowości, z jaką Bóg staje po stronie rodzicielskiej waszej powagi.

Odpust Porcunkuli

W „Rozprawie o odpuście Porcunkuli” uczonemu Pawłowi Sabatiera znajdujemy ciekawy i zachwycający opis, który podajemy:

Pewien brat mniejszy (franciszkanin) z Perugii, imieniem Symeon, którego obowiązkiem było z polecenia przełożonego zajmować się przyjmowaniem gości, którzy do klasztoru przybywali, opowiedział o. Bartłomiejowi z Asyżu następujące ciekawe zdarzenie:

„Razu pewnego przybyło do klasztoru naszego w Perugii dwóch naszych zakonników z okolic bardzo dalekich, którzy udawali się do klasztoru Najśw. Panny Maryi Aniel-

skiej w celu uzyskania odpustu Porcjunkuli. Jeden z nich zaledwie przybył do klasztoru, zachorował ciężko skutkiem zmęczenia, gdyż prawie sześć miesięcy podróżował pieszo.

Przywołano lekarza. Ten, gdy zobaczył chorego i zbadał stan jego, zawołał: „Tu nie ma pomocy! Niemożliwą jest rzeczą, by ten brat wyzdrowiał!”.

Chory słyszał ten straszny wyrok, lecz nie chcąc umrzeć przed pozyskaniem odpustu, o który mu bardzo chodziło, zaczął błagać usilnie, by go przeniesiono do Asyżu. Ojciec Franciszek, gwardyan klasztoru dobry i pobożny, przejęty współczuciem postarał się o konia, na którego posadzono chorego brata. Tak wielkie jednak było jego osłabienie, że nie mógł się sam utrzymać na koniu, to też brat Szymon usiadł za nim na koniu i podtrzymywał swojemi ramionami. Przybyli w ten sposób z wielkim trudem aż do Asyżu, do klasztoru Najśw. Panny Anielskiej. Chory trochę wypoczął, a nazajutrz wedle swego pragnienia pozyskał odpust Porcjunkuli. Tego samego dnia umarł i został pochowany w obecności swego towarzysza podróży.

Otóż ten ostatni po zakonnych wieczornych modlitwach klęczał jeszcze przed kratkami żelaznemi ołtarza św. o. Franciszka, i pytał się, płacząc, Pana Boga, co ma robić, skoro sam został, aby mógł powrócić do swego kraju. Zaledwie zaczął się modlić, nagle zobaczył pojawiającego się przed nim tego samego, którego przed kilku godzinami włożono do grobu.

– A jak to – zawołał zdziwiony – czy to ty, mój towarzyszu?

– Tak jest, to ja! – odpowiedziało zjawisko.

– Lecz – odparł zakonnik – jaki jest twój los? Czy nie jesteś jeszcze w radości wiecznej?

– Nie jeszcze!

– Więc odpust, który pozyskaliśmy, nie jest prawdziwy?

– Jest on bardziej prawdziwy, niż dałoby się to wypowiedzieć – odpowiedział zmarły – lecz zanim będę mógł wejść do niego, Bóg żąda, ażebym zwrócił pewną sumę pieniężną, czego zaniedbałem uczynić, będąc jeszcze w stanie świeckim. Dlatego przychodzę prosić ciebie, bracie ukochany, ażebyś postarał się o to, by taka sama suma pieniędzy została rozdzieloną ubogim jako zadośćuczynienie za mój dług. Zobaczysz potem, w jakim stanie ukaże się tobie.

Zjawisko zniknęło. Zakonnik, który był jego świadkiem, pośpieszył zaraz do celi o. Henryka de Scioli, kustosa, i zapukał do drzwi, wołając: Ojcze kustosz! Ojcze kustosz!

Ojciec kustosz nie wiedząc, kto puka i woła tak silnie i w godzinie niezwyklej, odpowiedział z pewną niecierpliwością, jak to się zdarza, gdy ktoś nagłym krzykiem zostanie obudzony. Brat opowiedział mu wówczas szczegółowo widzenie, które miał, i to, co mu opowiedział towarzysz zmarły.

Ojciec kustosz wspaniałomyślny i pełen pobożności przywołał natychmiast br.

Brunona, kościelnego, któremu poruczoną była straż ołtarza naszego Ojca, św. Franciszka, i polecił mu wykonanie prośby. Ten spełniając prośbę zakonnika, postarał się o to, aby wskazana suma pieniężna została rozdzieloną tej samej nocy biednym jako jalmużna u furty klasztornej.

Nazajutrz po wieczornych modlitwach brat, który miał widzenie, pozostał znowu, by się pomodlić przed ołtarzem św. o. Franciszka. Ciemności były głębokie. Modlił się już przez dłuższy czas, gdy wtem zobaczył przybywające przed ołtarz trzy osoby jaśniejące światłem. Tak wielkim był blask, którym byli otoczeni, że cały budynek zdawał się być w płomieniach. Gdy się zbliżyli, brat poznał naszego św. Ojca Franciszka i św. Antoniego, a wśród nich towarzysza ukochanego, którego stracił.

Zmarły powiedział wtedy do swego przyjaciela: – Najukochańszy bracie, dziękuję ci nieskończenie za restytucję, która za mnie uiszczona została dzięki twojej gorliwości. A oto z powodu odpustu Najśw. Maryi Panny Anielskiej wchodzę do chwały wiecznej. Co się ciebie tyczy, wiedz, że za trzydzieści dni – tak Pan Bóg postanowił – ty pójdziesz za mną!

Po tych słowach trzy osoby zniknęły. Brat, dowiedziawszy się w ten sposób o szczęśliwości wiecznej swojego towarzysza, a potem o swej bliskiej śmierci nie pozostał w Asyżu, lecz zaraz wybrał się z powrotem do ojczyzny. Lecz zaledwie przybył do klasztoru w Mediolanie, pożegnał się z tym światem, aby połączyć się ze swoim towarzyszem u tronu Bożego.

Wzorowy tercyarz

Przed kilku latami zmarł w Hiszpanii hrabia d'Arcontales, kawaler orderu św. Jakuba i szambelan Alfonsa XIII, obecnego króla hiszpańskiego. Na kartach pogrzebowych między powyższemi tytułami widniał napis: „Tercyarz świętego Franciszka”.

Hrabia otrzymał habit i złożył profesję III Zakonu w klasztorze oo. Franciszkanów w Fontarabie. On to kazał wybudować i utrzymywał swoim kosztem dwa przytulki na przedmieściach Madrytu: jeden dla chorych kobiet, a drugi dla opuszczonych dzieci.

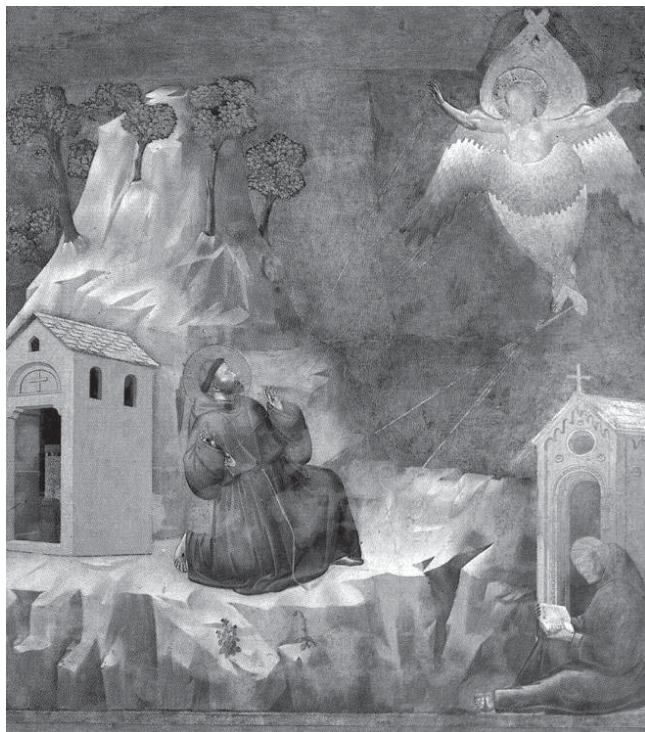
W roku 1911 asystował królowi hiszpańskiemu w swoim wspaniałym stroju szambelana na Kongresie Eucharystycznym i był jednym z głównych jego organizatorów. Za czasów, gdy był jeszcze posłem, często wychodził z Sali Korteżów na korytarz, aby odmówić oficyum tercyarskie o Najświętszej Maryi Pannie.

Wybierał się na Kongres Eucharystyczny do Wiednia, gdy nagle poczuł się niedobrze. Poprosił więc kapłana, odprawiającego zazwyczaj Mszę świętą w jego kaplicy, aby przyspieszył godzinę Najświętszej Ofiary. Wyspowiadał się, odmówił Różaniec z otaczającymi i przyjął Komunię św., a potem rzekł: „Teraz jestem gotów. Bóg może czynić ze mną, co chce”. Zaniesiono hrabiego do jego pokoju, gdzie w kilka chwil później zasnął na wieki, mając lat 44.

Święty Franciszek otrzymuje stygmaty

Tadeusz Słotwiński OFM

Całe ziemskie życie naszego Zbawiciela streszcza się w czciogodnych tajemnicach Wcielenia, głoszenia królestwa Bożego, Męki, Śmierci, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Świętego i jest zamknięte pomiędzy Betlejem, Nazaretem, całą Ziemią Świętą, a zwłaszcza Jerozolimą z Kalwarią.



Franciszek – jakby odbicie Chrystusa – nie mógł inaczej żyć, jak tylko pomiędzy tymi biegunami. Nade wszystko myśl jego zajmowały ustawicznie pokora i umiłowanie Męki Pańskiej i nie chciał skierować spojrzenia gdzie indziej. Jesienią 1224 r. Asyżanin udał się na górę Alwernię, by tam odprawić czterdziestodniowy post ku czci św. Michała Archanioła. Było to stałym zwyczajem jego życia udawać się na miejsca samotne dla oddawania się modlitwie i pokucie. Dobrze rozumiał, że każde apostołstwo pozostaje jałowe, jeśli nie jest ustawicznie wspomagane wzrostem życia wewnętrznego i że życie czynne musi być złączone z życiem kontemplacyjnym.

Trudno zliczyć te samotne pustelnie uświęcone ekstazami Biedaczyny, a tylko sam Bóg mógłby odpowiedzieć wyczerpująco na to, co się tam działo. Nazwy niektórych są jeszcze dziś sławne wśród ludzi i stały się celem piel-

grzymek: Carceri koło Asyżu, wyspa na Jeziorze Trazymeńskim, Fonte Colombo, Greccio, La Foresta, Poggio Bonstone, Cetora, Belverde, Celle di Cortona, Monte Casale, Vicalvi i jeszcze wiele innych. Alwernia była jedną z nich, lecz je przewyższyła przez wielki cud, jaki się tam dokonał. Jest to dzika góra, która wznosi się ku niebu pośród urodzajnej Doliny Casentino w ostrym pasmie apenińskim. Wierchołek na trzech czwartych wysokości przecina pochyła, zwisająca skała, która przypomina fortecę. Wysoko jodły, buki, wyniosłe jesiony chwieją się w nieustannej walce wichrami i burzami. Legenda spowiła tę górę aureolą tajemnicy. Potężne skały, ukośne rozszczepione i spękane, tworzą głęboką szczelinę z olbrzymimi wiszącymi blokami, co jak niesie opowieść, zostało spowodowane trzęsieniem ziemi w czasie śmierci Zbawiciela. „Na tej górze, blisko święta Podwyższenia Krzyża Świętego, Franciszek oddawał się rozważaniu Męki Pana naszego – Zbawiciela, a mając już ciało umęczone wielorakim cierpieniem, nieustannie pragnął cierpieć jeszcze więcej i utożsamiać się całkowicie z Chrystusem. »Panie Jezu, przyjmij, proszę Cię, z gorącą i słodką mocą Twej miłości moją duszę i wszystkie rzeczy ziemskie, abym mógł umrzeć z miłości dla Twojej miłości, jak Ty raczyłeś umrzeć z miłości dla miłości mojej!«. Krew przelana z miłości jest posiewem miłości na ziemi. Biedaczyna za wszelką cenę pragnął dać świadectwo krwi. Nie mogąc urzeczywistnić te-

go przez męczeństwo, prosił teraz o nieustannie Boga. Nagle nadprzyrodzona światłość stała się jaśniejsza od jutrenki i w rozpalanej wnęce skały Franciszek zobaczył człowieka przybitego do krzyża. Dwa skrzydła serafina wznosiły się nad głową, dwa były rozwinięte do lotu, a dwa – złożone w dół – zakrywały ciało. Wobec tego cudu podwójne wrażenia – jednakowo głębokie – przeżył duszę Świętego: niewymowne szczęście i przeszywający ból, który przeniknął jego członki. Taka słodycz i taki ból przemogły siły Asyżanina, tak że niemożliwe byłoby przetrwać obydwie odczucia, gdyby nie łaska, która podtrzymywała go w słabości. Po zakończeniu widzenia spostrzegł Franciszek, że z jego członków sączyła się krew. Miał na ciele rany tak głębokie, jakby w tym momencie był poddany krzyżowaniu. Na dłoniach i na stopach ukazały się wystające, mięsiste narośla, jakby główki gwoździ, a od strony przeciwnej – ostro skrzywione końce gwoździ. Dalej na boku szeroka rana, z ran spływała krew, która plamiła szaty i zraszała ciało Franciszka”.

Zobaczmy, co o cudzie stygmatyzacji Biedaczyny pisze św. Bonawentura: „Gdy więc unoszony zarem serafickich pragnień zdążał ku Bogu i współczującą słodyczą przemienił się w Tego, który ze zbyt wielkiej miłości chciał być ukrzyżowany, któregoś ranka, około święta Podwyższenia Krzyża Świętego, podczas modlitwy na zboczu góry, zobaczył, że jeden Serafin mający sześć ognistych i błyszczących skrzydeł zstępuje z wyso-



kości niebios. Skoro bardzo szybkim lotem przybył do miejsca, gdzie znajdował się mąż Boży, i zawisł w powietrzu, pomiędzy skrzydłami ukazała się podobizna ukrzyżowanego człowieka, mającego ręce i nogi rozciągnięte na podobieństwo krzyża i do niego przybite. Dwa skrzydła wznosiły się ponad jego głową, dwa były rozciągnięte do lotu, a dwa okrywały całe ciało. Widząc to, Franciszek bardzo się dziwił, a mieszane uczucie smutku i radości przepełniało jego serce. Cieszył się wprawdzie z tak pięknego widoku, gdyż uważał, że Chrystus w postaci Serafina patrzy na niego, ale przybicie do krzyża mieczem współcierpiącego bólu przeszło jego duszę (Łk 2,35). Przepełniony był ogromnym podziwem na

widok tak tajemniczej wizji, że słabość męki w żaden sposób nie może się pogodzić z nieśmiertelnością serafickiego ducha. Dzięki objawieniu Pańskiemu rozumiał jednak, że tego rodzaju wizja została ukazana jego oczom przez Opatrzność Bożą, aby przyjaciel Chrystusa poznał wcześniej, że nie przez męczeństwo ciała, lecz przez żar duszy ma być zupełnie przemieniony na podobieństwo Ukrzyżowanego Chrystusa. Znikająca wizja nie tylko rozpałała przedziwny żar w jego sercu, ale i na jego ciele wycisnęła podobiznę nie mniej dziwnych znaków. Natychmiast zaczęły się pokazywać na jego rękach i nogach ślady gwoździ, jakie niedawno widział na podobiznie ukrzyżowanego człowieka. Okazało się bowiem, że ręce i nogi zostały w środku przebite gwoździami tak, że główki gwoździ było widać na wewnętrznej stronie rąk, a na górnej stóp, zaś ich ostre końce na stronach przeciwnych. Główki gwoździ w rękach i nogach były okrągłe i czarne, a ich wydłużone ostre końce, zagięte i jakby powtórnie wbite, wystając z ciała, unosiły się nad jego pozostałą częścią. Również prawy jego bok był jakby włócznią przebity, a krew wypływająca często z rany, plamiła habit i spodnie” (ŻW XIII,3).

Listę osób stygmatyzowanych rozpoczynają św. Franciszek. Biografie opowiadają, iż pod koniec lata 1224 r. Asyżanin po raz szósty udał się na górę Alwernię, by przeżyć tam czterdziestodniowy post ku czci Matki Bożej Wniebowziętej i św. Michała Archanioła. W tym czasie do-

szło do wielkiego wydarzenia. W trakcie postu Biedaczyna przeżywał silne ekstazy i wewnętrzne niebiańskie wizje (RozSt 3). Kontemplował wówczas Boga. Brat Leon widział „kilkakrotnie św. Franciszka uniesionego ku Bogu i wiszącego nad ziemią; pewnego razu na wysokość trzech łokci, innego na wysokość czterech, innego razu aż po sam szczyt drzewa bukowego, a innym razem widział go tak uniesionego w powietrze i otoczonego taką chwałą, że ledwie mógł na niego patrzeć” (RozSt 2). Im bardziej zagłębiał się w najwyższym, najświętszym i najlepszym Bogu, Jedynym Dobru, tym bardziej zapalał się pragnieniem, by czuć w swej duszy wszystką miłość, a w swym ciele cały ból, jaki Jezus odczuwał podczas swej męki i śmierci na krzyżu. Pierwszej nocy pobytu na górze Alwerni w 1224 r. był odwiedzany przez ptaki leśne, które przylatywały jeden po drugim. Potem powiedział do brata Leona: „Wydaje mi się jasne, że jest wolą Bożą, byśmy zostali tutaj trochę, ponieważ nasi bracia ptaki wydają się bardzo zadowoleni z naszego przybycia” (ŻW VIII,10). Wielu ukazuje stygmatyzację Franciszka jako jego pragnienie upodobnienia się do Jezusa Chrystusa. „Podczas swego pobytu oddał się tam całkowicie modlitwie wewnętrznej; dzięki częstej kontemplacji doszedł do zadziwiającej bliskości z Bogiem, pragnął gorąco widzieć coraz więcej na Jego temat i móc w Nim coraz bardziej podobać się wiecznemu Królowi. Tymczasem szukał najlepszego sposobu, by dostą-

pić jak najdoskonalszego zjednoczenia z Panem, Bogiem, według Jego upodobania i zgodnie z postanowieniem Jego woli” (1 Cel 91). „Wspomnienie Jezusa ukrzyżowanego opanowało całkowicie jego ducha i w sile swej ekstatycznej miłości pragnął gorąco zostać wewnętrznie przemieniony w Chrystusa ukrzyżowanego” (1 Cel 92;93). „Człowiek Boży zrozumiał, w jaki sposób, po tym jak w czasie swego życia naśladował ziemskie życie Chrystusa, zanim opuści ten świat, miał stać się Jemu podobny także w udręczeniach i cierpieniu Jego męki” (ŻW XIII,2). „Gdy bowiem serafickimi żarami pragnień wznosił się ku Bogu i współczującą słodyczą przemieniał się w tego, który z nadmiaru miłości chciał być ukrzyżowany...” (3 T 69).

Rozpamiętywanie o stygmatach zawiera elementy niewystępujące nigdzie indziej i oddaje dobrze duchowy sens Alwerni: „Przyszedł dzień następny, dzień Podwyższenia Krzyża Najświętszego, i św. Franciszek o poranku trwał na modlitwie przed wejściem do swej celi, zwracając twarz ku wschodowi, modlił się w ten sposób: «O mój Panie Jezu Chryste, zanim umrę, proszę, byś mi dał dwie łaski: pierwszą, abym odczuwał, jak to tylko jest możliwe, w moim ciele i duszy to cierpienie, jakiego Ty, słodki Jezu, doświadczyłeś w godzinie Twej najokrutniejszej śmierci; druga jest taka, bym odczuwał w moim sercu, jak to tylko możliwe, Twoją niezwykłą miłość, dzięki której Ty, Synu Boży, byłeś gotowy, by znieść dobrowolnie taką mę-

kę dla nas grzeszników». I modląc się tak długo, rozumiał, że Bóg go wysłuchał i że, na ile to możliwe wobec słabości stworzenia, na tyle da mu odczuć to, o co prosił. Po otrzymaniu tej obietnicy św. Franciszek zaczął kontemplować jak najbardziej pobożnie mękę Chrystusa i Jego nieskończoną miłość; i tak bardzo wzrastał w nim ogień pobożności, że cały poprzez miłość i współcierpienie przekształcał się w Jezusa. I trwając w tym stanie, i zapalając się do kontemplacji, tego samego poranka widział schodzącego z nieba Serafina z sześcioma błyszczącymi i rozpalonymi skrzydłami. Ten Serafin bardzo szybko zbliżył się do św. Franciszka, tak że mógł on go dobrze widzieć. Wyraźnie zobaczył, że nosił on na sobie obraz człowieka ukrzyżowanego... W tym tak zwanym seraficznym objawieniu Chrystus mówił do Franciszka o pewnych tajemniczych i wzniosłych rzeczach, których Święty nie chciał zdradzić za swego życia, ale objawił je po swej śmierci... Były to następujące słowa: «Rozumiesz» – mówi Chrystus – «co ci uczyniłem? Darowałem ci stygmaty, które są znakami Mejej męki, po to byś był Moim chorążym». Po długiej i tajemniczej rozmowie cudowna wizja skończyła się, zostawiając w sercu św. Franciszka ogromny żar i płomień miłości Bożej, a na jego ciele cudowny obraz i ślady męki Chrystusa» (RozSt 3).

Przez Alwernię przeszedł Biedaczyna z Asyżu. Tu objawił tę ogromną miłość, jaka gorzała w jego sercu. Miłość ta uczyniła go podobnym do Umiłowane-

go, do Ukrzyżowanego: „ja na ciele swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa” (Ga 6,17). Te Pawłowe słowa spełniły się na nim w sposób cudowny. Umbria była świadkiem tego spełnienia. Świadkiem było to górzyste miejsce, które można nawiedzać: Alwernia! Na nas, braciach mniejszych, spoczywa zadanie zachowania w tym miejscu żywej obecności św. Franciszka, aby każdy, kto wejdzie na tę górę, mógł odnaleźć w jej autentyzmie tę tajemnicę upodobnienia się do Chrystusa ukrzyżowanego, która właśnie tutaj spełniła się przez dar stygmatów. Stygmaty, blizny Chrystusowej męki na ciele Biedaczyny, były szczególnym znakiem. Poprzez ten znak objawił się krzyż, który Franciszek brał na każdy dzień w znaczeniu jak najbardziej dosłownym. To sam Jezus powiedział: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!... Kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa” (Łk 9,23-24). Biedaczyna ogarnął całą prawdę tego paradoksu. Ewangelia była jego chlebem powszednim. Nie tylko odczytywał słowa, ale poprzez objawiony tekst poznawał Tego, który sam jest Ewangelią. W Chrystusie bowiem objawia się do końca Boża ekonomia: „stracić” i „zyskać” w znaczeniu ostatecznym i absolutnym. Swoim życiem Franciszek głosił i również dziś głosi zbawcze słowo Ewangelii. Trudno znaleźć świętego, którego orędzie przetrwałoby w takim stopniu próbę czasu. Asyżanin jest

w pewnym sensie świętym uniwersalnym. Chrystus chciał głosić Ewangelię przez niego nie tylko jego epokę, ale również innym, również naszej, i różnym kulturom i cywilizacjom. Oto Biedaczyna, który „stracił” życie dla Chrystusa, „zachował je”. Zachował w sposób przedziwny. Stygmaty, które Franciszek otrzymał na Alwerni, stanowią znak



szczególny. Są wewnętrznym świadectwem prawdy Biedaczyny.

Oto staje przed nami ten, który prawdziwie i dogłębnie „chłubił się z Chrystusowego krzyża”. Nie „z czegokolwiek innego”, ale tylko „z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (por. Ga 6,14). Znak upodobnienia z miłości. Mówi apostoł

Paweł i powtarza Franciszek: przez krzyż Chrystusa i dzięki miłości „świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6,14). Świat nie chce być ukrzyżowany: wyrwa się krzyżowi. Człowiek ucieka przed „ukrzyżowaniem dla świata”. Tak było za czasów Biedaczyny, tak jest w naszych czasach. Walka między „światem” a krzyżem toczy się od zawsze: jest to walka z krzyżem zbawienia! Mogłoby się zatem wydawać, że Asyżanin stał się świadkiem prawie nieaktualnym, niepotrzebnym. Ten, kto mówi do Chrystusa: „Tyś jest Panem moim; nie ma dla mnie dobra poza Tobą” (Ps 16,2), zdaje się drażnić współczesną umysłowość. Ponieważ człowiek często nie uznaje nad sobą Pana. Sam chce być panem siebie i świata.

Droga duchowa św. Franciszka była naznaczona wiernym podążaniem za Bogiem-Człowiekiem, którego wyrzeczenie się siebie i całkowite ogołocenie starał się we wszystkim naśladować (por. Flp 2,7). Ta droga naśladowania osiągnęła swój szczyt na Alwerni, gdzie Biedaczyna otrzymał stygmaty. Pomimo udręki ciała, był to moment proklamacji jego zwycięstwa, podobnej do wyznania św. Pawła: „na ciele moim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa” (Ga 6,17). Otrzymanie stygmatów na Alwerni stanowi widzialny znak podobieństwa do Chrystusa, czyniący z Franciszka wzór, którym każdy chrześcijanin może się inspirować na swojej

drodze nieustannego zbliżania się do Boga Stwórcy i Zbawiciela. W tym kontekście głęboki sens mają słowa wypowiedziane przez Biedaczną u kresu życia: „Ja wykonałem to, co do mnie należało, o tym, co do was należy, niech was pouczy Chrystus” (ŻW XIV,3). Słowa te są pokornym dziękczynieniem za wszystko, czego dokonał w nim Jezus. Ich sens jest właśnie taki: niech Chrystus nauczy was, jak być Jego uczniami, tak jak mnie tego nauczył. „Świat ukrzyżowany” w Chrystusie objawia się wciąż na nowo jako „świat umiłowany”: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16). Franciszek dał świadectwo tej bezgranicznej miłości. I nie przestaje o niej świadczyć również dzisiaj.

Modlitwa św. Jana Pawła II w Kaplicy Stygmatów św. Franciszka:

Święty Franciszku, który otrzymałeś stygmaty na Alwerni, świat tęskni za Tobą jako za ikoną Jezusa ukrzyżowanego.

Potrzebuje Twojego serca otwartego ku Bogu i ku człowiekowi, Twoich stóp bosych i zranionych, Twoich rąk przebitych i błagających.

Tęskni za Twoim głosem słabym, ale potężnym mocą Ewangelii.

Pomóż, Franciszku, dzisiejszym ludziom uznać zło grzechu i szukać oczyszczenia z niego w pokucie.

Pomóż im wyzwolić się z samych struktur grzechu, które uciskają dzisiejsze społeczeństwo.

Ożyw w rządzących świadomość tego, jak nagłą potrzebą pokoju wewnątrz narodów i pomiędzy nimi.

Niech młodym udzieli się Twoja świeżość życia, zdolna przeciwstawić się zasadzkom różnorodnych kultur śmierci.

Dotkniętym wszelkiego rodzaju złością przekaz, Franciszku, Twoją radość płynącą z umiejętności przebaczenia.

Wszystkim ukrzyżowanym przez cierpienie, głód i wojnę otwórz na nowo bramy nadziei.

Amen

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Lipiec 2017 – Za twórców kultury w naszej Ojczyźnie, aby ich dzieła z szacunkiem odnosiły się do rodzimej kultury i wartości chrześcijańskich.

Sierpień 2017 – Abyśmy na zło w świecie odpowiadali dobrem naszych czynów i byli wolni od nienawiści.

Święto Pani Anielskiej

Maksymilian Damian OFM

Od wieków naśladowcy św. Franciszka z Asyżu uroczą obchodzą święto Matki Bożej Anielskiej z Porcjunkuli. Biedaczyna wielką miłością darzył Matkę Najświętszą. W czasie swoich wędrówek po ziemi umbryjskiej napotkał pod Asyżem małą kaplicę poświęconą Matce Bożej, którą nazwał Porcjunkulą (częsteczką). Tam dopełniło się powołanie Franciszka. W tej kaplicy usłyszał słowo o rozesłaniu Apostołów i wówczas z głębi serca wykrzyknął: „To jest to, czego chcę, to jest to, czego szukam, to jest to, czego całym sercem pożądam”. Jak pisze św. Bonawentura: „Święty mąż ukochał to miejsce bardziej aniżeli inne miejsca na świecie. Tutaj bowiem pokornie rozpoczął swoje dzieło, tutaj postępował w cnocie, tutaj szczęśliwie zakończył swoje życie. To miejsce, jak najdroższe dla Dziewicy, powierzył w chwili śmierci braciom [...]. Jest to miejsce, w którym św. Franciszek pod wpływem Bożego objawienia założył Zakon Braci Mniejszych” (1 B 2,8).

Tytuł „Matka Boża Anielska” przypomina, że Maryja jako Matka Boża jest również Królową Aniołów, a więc istot najwyższych wśród stworzeń. Już Ewangelie zdają się wskazywać na rolę służebną aniołów wobec Maryi. Tak

jest w scenie zwiastowania i przy ukazaniu się aniołów pasterzom. Tak jest również wtedy, gdy anioł oznajmia Józefowi, że ma uciekać z Bożym Dziecięciem i Jego Matką do Egiptu. Ten sam anioł powiadamia też Józefa o śmierci Heroda.

W roku 1864 zostało we Francji założone Arcybractwo Matki Bożej Anielskiej, mające za cel oddawać cześć Maryi jako Królowej nieba. Członkowie tegoż bractwa odmawiają codziennie trzy „Zdrowaś” z wezwaniem: „Królowo Aniołów, módl się za nami”. To wezwanie zostało także włączone do „Litani łoretańskiej”. Istnieje wiele kościołów pod tym wezwaniem, zwłaszcza wystawionych przez naśladowców św. Franciszka. Niektóre z nich są nawet sanktuariami, z wizerunkami Matki Bożej, słynącymi łaskami. W Italii jest 9 podobnych sanktuariów. Matka Boska Aniel-



ska jest Patronką Kostaryki. W pobliżu miasta San José istnieje sanktuarium z cudowną figurką, koronowaną w 1927 roku. Według miejscowego podania miała ją tu w 1635 roku przynieść aniołowie.

Wielką chwałą Porcjunkuli jest to, że stała się miejscem przebaczenia z Asyżu (*perdono d'Assisi*) – odpustu Porcjunkuli.

Właśnie ze względu na ten odpust bazylika i sanktuarium nabrały tak wielkiej sławy w świecie chrześcijańskim. Legenda głosi, że pewnej nocy w lecie w roku 1216 Franciszek usłyszał w swojej celi głos: „Franciszku, do kaplicy!”. Gdy tam się udał, ujrzał Pana Jezusa siedzącego nad ołtarzem, a obok z prawej strony Pannę Maryję w otoczeniu aniołów. Usłyszał głos: „Franciszku, w zamian za gorliwość, z jaką ty i bracia twoi staracie się o zbawienie dusz, w nagrodę proszę cię dla nich i dla czci mego imienia o łaskę, jaką zechcesz. Dam ci ją, gdyż dałem cię światu, abyś był światłością narodów i podporą mojego Kościoła”. Franciszek upadł na twarz w adoracji Chrystusa, Maryi i aniołów i rzekł: „Trzykroć święty Boże! Ponieważ znalazłem łaskę w Twoich oczach, ja, który jestem tylko proch i popiół, i najniebezpieczniejszy z grzeszników, błagam Cię z uszanowaniem, na jakie tylko zdobyć się mogę, abyś raczył dać Twoim wiernym tę wielką łaskę, aby wszyscy, po spowiedzi odbytej ze skrucą i po nawiedzeniu tej kaplicy, mogli otrzymać odpust zupełny i przebaczenie wszystkich grzechów”. Z kolei zwrócił się Franciszek do Najśw. Maryi Panny: „Proszę błogosławionej



Dziewicy, Matki Twojej, Orędowniczki rodzaju ludzkiego, aby poparła sprawę moją przed Tobą”. Maryja poparła modlitwę Franciszka. Wtedy odrzekł Chrystus Pan: „Franciszku, to, o co prosisz, jest wielkie. Ale otrzymasz jeszcze większe łaski. Daję ci odpust, o który usilnie błagasz, pod warunkiem jednak, że będzie on zatwierdzony przez mego Namiestnika, któremu dałem moc związania i rozwiązywania tu na ziemi”. Podanie głosi, że zaraz nazajutrz udał się Franciszek z bratem Masseo do Perugii, gdzie właśnie przebywał papież Honoriusz III: „Ojcie święty – powiedział – odbudowałem przed kilku laty mały kościółek w twoich posiadłościach poświęcony Matce Bożej i błagam Waszej Świątobliwości, aby go raczył wzbogacić wielkim odpustem, niezobowiązującym do dawania jałmużny”. „Zgadza się – miał odpowiedzieć papież – ale na ile lat go żądasz?”. Na to Franciszek: „Ojcie święty, proszę cię, byś odpustu tego nie liczył na lata, ale na dusze, aby wszyscy, którzy rozgrzeszeni i przejęci skrucą serdeczną wejdą do kościoła Matki Boskiej Anielskiej, otrzymali zu-

pełne odpuszczenie grzechów i na tym, i na tamtym świecie”. „To, o co prosisz, jest wielkie i dotychczas niepraktykowane w Kościele”. Na to Franciszek: „Dlatego przychodzę tu i proszę nie w moim imieniu, ale w imieniu Jezusa Chrystusa, który mię tu posłał”.

Podanie głosi, że papież Honoriusz III faktycznie udzielił odpustu zupełnego na dzień przypadający w rocznicę poświęcenia kapliczki Porcjunkuli, tj. 2 sierpnia. Początkowo więc odpust zupełny można było uzyskać jedynie w kościele Matki Bożej Anielskiej w Asyżu i to jedynie tego konkretnego dnia. Od XIV wieku papieżom zaczęli podobny odpust na ten dzień przyznawać poszczególnym kościołom franciszkańskim. Dostępować go mieli wszyscy ci wierni, którzy tego dnia nawiedzą któryś



z kościołów franciszkańskich. W 1847 roku papież Pius IX przywilej odpustu rozszerzył na wszystkie kościoły parafialne i inne, przy których jest III Zakon św. Franciszka. W 1910 roku papież Pius X udzielił na ten dzień tego odpustu wszystkim kościołom, jeśli tylko biskup uzna to za stosowne, a rok później rozszerzył ten przywilej na wszystkie kościoły.

By uzyskać odpust Porcjunkuli, należy jednak spełnić następujące warunki, a więc:

- pobożnie nawiedzić kościół,
- odmówić w nim Modlitwę Pańską oraz Wyznanie wiary,
- przystąpić do spowiedzi świętej,
- przyjąć Komunię świętą,
- pomodlić się w intencji Ojca Świętego,
- wykluczyć przywiązanie do jakiegokolwiek grzechu.

Warto więc tego dnia skorzystać ze „skarbcza Bożego Miłosierdzia” i uzyskać za przyczyną Matki Bożej Anielskiej i św. Franciszka odpust zupełny, czyli darowanie kary doczesnej za popełnione grzechy.

Modlitwa do Matki Bożej Anielskiej

Potężna Niebios Królowo i Pani Aniołów, Ty, która otrzymałaś od Boga pośłannictwo i władzę, by zetrzeć głowę szatana; prosimy Cię pokornie, rozkaż Hufcom Anielskim, aby ścigały szatanów, stłumiły ich zuchwałość, a zwalczając ich wszędzie, strąciły do piekła. Święci Aniołowie i Archaniołowie – bróńcie nas i strzeżcie nas. Amen.

Duchowość franciszkańska na co dzień i od święta

Po franciszkańsku miłować nieprzyjaciół

Waldemar Polczyk OFM

Jak trudno jest nadstawić drugi policzek! Nawet Jezus uderzony w twarz również tego nie zrobił. On także unikał niepotrzebnego cierpienia, ponieważ każde działanie ludzkie powinno być podporządkowane jednemu prawidłu: musi mieć sens. Kiedy ma sens rezygnacja z obrony? Wtedy gdy mogę okazać miłość, na przykład w sytuacji, gdy atakuje mnie słabszy – psychicznie lub fizycznie. Franciszek ofiarowuje nam głęboki komentarz do Chrystusowego nakazu nadstawienia drugiego policzka (por. Mt 5,39): *Pan mówi: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych [czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą i módlcie się za prześladowującymi i spotwarzającymi was]” (Mt 5,44). Ten bowiem rzeczywiście kocha swego nieprzyjaciela, kto nie boleje nad doznawaną krzywdą, lecz dla miłości Bożej smuci się grzechem jego duszy. I czynem okazuje mu miłość (Np 9,1-4). Dla Franciszka dobrą okazją do nadsta-*

wienia drugiego policzka jest znoszenie niesprawiedliwych oskarżeń: Błogosławiony sługa, który czyjeś uwagi, oskarżenia i upomnienia znosi tak cierpliwie, jakby pochodziły od niego samego. Błogosławiony sługa, który udzielane mu upomnienia przyjmuje spokojnie, słucha skromnie, pokornie wyznaje swą winę i chętnie wynagradza. Błogosławiony sługa, który nie jest skory do usprawiedliwiania się i znosi pokornie wstyd i naganę za winę, choćby się nawet jej nie dopuścił (Np. 22,1-3). Zauważy jeszcze: Gdzie jest cierpliwość i pokora, tam nie ma gniewu ani zamętu (Np. 27,2). Franciszek nie stawia



oporu prześladowaniu ze strony najbliższych – ojca i brata: *Chociaż Franciszek oddaje się już dziełom pobożności, jego ojciec wdług ciała prześladowuje go. Jego służbę Chrystusowi uważa za szaleństwo i wszędzie obrzuca go złorzeczeniami. Przeto sługa Boży przywołuje pewnego człowieka z ludu, pospolitaka, obiera go sobie za ojca i prosi, żeby mu błogosławił wtedy, kiedy własny ojciec będzie mu złorzeczył. W ten sposób wprowadza w czyn słowo prorockie i faktami pokazuje, co znaczy ta mowa: „Oni będą złorzeczyć, a ty będziesz błogosławił” (Ps 108,28). Mąż Boży oddał ojcu pieniądze, które pierwotnie miał zamiar wydatkować na prace przy wspomnianym kościele. Poradził mu to biskup miasta, mąż bardzo zacny, iż nie godzi się brać żadnych pieniędzy, źle nabytych, i obracać je na użytek święty. A on, przy obecności wielu zebranych słuchaczy, powiedział: „Odtąd swobodnie będę mówił: »Ojcze nasz, któryś jest w niebie«, a nie »Ojcze, Piotrze Bernardone«, któremu oto oddaję nie tylko pieniądze, ale odstępuję też całe ubranie. Nagi więc pójdę do Pana”. O wolny ducha męża, któremu wystarczy już sam Chrystus! Spostrzeżono wówczas, że mąż Boży nosił włosienicę pod ubraniem, jako że bardziej cieszył się z posiadania cnót aniżeli z pozornego wyglądu. Jego brat według ciała, za wzorem ojca, dokuczał mu zjadliwymi słowami. Gdy pewnego ranka, w porze zimowej, ów przewrotny człowiek zauważył Franciszka trwającego na modlitwie, okrytego w lichy szaty i drżącego z zimna, rzekł do pewnego swego współobywatela: „Powiedz Franciszkowi, żeby ci zechciał sprzedać odrobinę potu za jeden szeląg”. Mąż Boży, usłyszawszy to, bardzo się uradował i z uśmiechem odpowiedział:*

„Zaprawdę, ja go bardzo drogo sprzedam temu Panu”. Nic bardziej prawdziwego, bo teraz pod słońcem wziął nie tylko sto, ale tysiące razy więcej, a w przyszłości osiągnął życie wieczne nie tylko dla siebie, ale i dla wielu innych (2 Cel 12).



Wydaje się istotne, abyśmy rozrozniili między obroną a odwetem. Do obrony mamy prawo naturalne, czyli otrzymane mocą samego człowieczeństwa. Prawo to nie jest absolutne, można z obrony zrezygnować. Tak czynili przecież męczennicy. Niemniej obrona czasem jest obowiązkiem, niekiedy od obrony nie można się uchylić. W momencie najważniejszym Jezus nie bronił się. Powiedział do Piotra: „Schowaj miecz do pochwy. Czyż nie mam pic kielicha, który mi podał Ojciec?” (J 18,11).

Natomiast odwet to dopuszczenie nienawiści i działanie pod jej wpływem. W odwecie nasze postępowanie kierowane jest nienawiścią do krzywdziciela. Tymczasem Jezus mówi swoim uczniom: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych” (Mt 5,44), czyli odrzućcie logikę odwetu i zemsty, aby budować dobre, piękne życie, które jest możliwe także pomimo doznanych krzywd.



ŻYCIE-DZIAŁALNOŚĆ-PRACA FZŚ ŻYCIE-DZIAŁALNOŚĆ-PRACA

Konferencja formacyjna – lipiec

Życie we wspólnocie braterskiej

Joanna Berłowska FZŚ

Powołanie do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich jest powołaniem do życia Ewangelią we wspólnocie braterskiej. Członkowie FZŚ łączą się we wspólnoty kościelne, które nazywają się wspólnotami braterskimi (KG 3.3).

Właściwe rozumienie braterstwa zapewnia jedność i odpowiedzialność za dobro wspólne. Wzajemne ubogacanie się pomaga żyć według Reguły i dążyć do świętości. FZŚ dzieli się na wspólnoty miejscowe, regionalne, narodowe i międzynarodowe, a każda z nich ma w Kościele własną osobowość moralną i prawną. Wszystkie są połączone i podporządkowane sobie wzajemnie według norm Reguły i Konstytucji. Na każdym poziomie struktur organizacyjnych wspólnoty są ożywiane i kierowane przez Radę i przełożonego wybieranych zgodnie z przepisami Konstytucji Generalnych (Reg 20).

Wspólnoty miejscowe stanowiące

pierwszy poziom FZŚ muszą być założone kanonicznie przez przełożonego Pierwszego Zakonu po konsultacji z Radą wyższego szczebla. Na założenie wspólnoty FZŚ poza klasztorami franciszkańskimi wymagana jest zgoda ordynariusza miejsca (KG 46.1).

Odkrywanie i rozeznawanie powołania do życia Chrystusową Ewangelią za wzorem św. Franciszka w życiu świeckim rozpoczyna na ogół pierwszy kontakt z braterską wspólnotą miejscową. Po nim następują kolejne etapy: rozpoczęcie okresu wstępnego i formacji początkowej (nowicjat). Okres formacji początkowej jest fundamentem, na którym kształtują się życie i duchowość franciszkanina świeckiego. Kolejnym etapem jest profesja. Według wskazań Rady Międzynarodowej profesję wieczystą winna poprzedzać profesja czasowa, a następnie okres junioratu. Wszystkie wymienione etapy kończy profesja wieczysta, czyli przy-

rzeczenie składane Bogu wobec Kościoła, zgromadzonych siostr i braci oraz ludu Bożego życia Chrystusową Ewangelią na sposób św. Franciszka według Reguły zatwierdzonej przez Kościół.

Wstąpienie do FZŚ to częstsze trwanie na modlitwie, pełne uczestnictwo we Mszy św. – na ogół jeśli to możliwe codziennie – życie sakramentalne, wierne wypełnianie zadań określonych w Regule. Ten sposób życia pomaga być bliżej kochającego Boga, starać się odczytywać i pełnić Jego wolę, także bezgranicznie Mu ufać w każdej sytuacji.

Reguła FZŚ kładzie nacisk na zasady życia i wspólnotowości. Życie we wspólnocie braterskiej może być źródłem radości: wspólna praca dla Kościoła i wspólnoty oraz podejmowane dzieła miłosierdzia zacieśniają więzy przyjaźni i wzajemnej pomocy. Wspólnotę jednoczy wspólny udział w nabożeństwach, okresowych zebraniach, spotkaniach formacyjnych, także obchodzenie różnych ważnych rocznic, jubileuszy i innych okazjonalnych spotkań.

Należy jednak zauważyć, że oprócz uniesień mogą być chwile trudne, bolesne, lecz często wtedy Boża miłość wlewa nadzieję poprzez gesty serdeczności siostr i braci ze wspólnoty, a przede wszystkim wsparcie modlitwne. Pan Bóg pragnie wierności i ufności niezależnie od czasu pokoju czy burz, jakie przychodzi nam przeżywać.

Ważnym zadaniem wspólnoty i każdego franciszkanina świeckiego jest troska o nowe powołania. Jakkolwiek nie

liczba siostr i braci stanowiących wspólnotę jest najważniejsza, ale tak jak było w początkach powstania Zakonu, świętość życia, należy jednak podejmować różne działania w tej kwestii. Przede wszystkim modlić się indywidualnie i wspólnotowo. Zamieszczać informacje o FZŚ: w gablocie przy kościele, na stronie internetowej, w czasopiśmie parafialnym, jeśli jest wydawane. W uzgodnieniu z proboszczem parafii organizować niedziele powołaniowe.

Wspólnota miejscowa na mocy aktu erekcyjnego otrzymuje prawo i obowiązek złożenia prośby do wyższego przełożonego zakonnego o asystentów kompetentnych i przygotowanych (KG 89.2). Zazwyczaj kapłani z Pierwszego Zakonu pełnią funkcję asystentów duchowych, mogą nimi być także kapłani diecezjalni mianowani przez wyższych przełożonych Pierwszego Zakonu.

Asystent duchowy jest członkiem rady wspólnoty i ma w niej głos we wszystkich sprawach z wyjątkiem finansowych oraz wyborów, szczególnie jest jego rola w procesie formacji, budzeniu nowych powołań i umacnianiu siostr i braci w dążeniu do świętości.

Rada wspólnoty wraz z przełożonym winna zadbać o przekazywanie informacji otrzymywanych z rad wyższego szczebla na temat rekolekcji otwartych i zamkniętych, pielgrzymek, dni skupienia, a także spotkań okolicznościowych. Troską całej wspólnoty winien być jak najliczniejszy udział siostr i braci we wszelkich formach doskonalenia duchowego, a

także spotkaniach braterskich. Potrzebna jest wzajemna pomoc, także finansowa, dla osób, dla których koszty wyjazdu mogą być przeszkodą w uczestnictwie.

Braterska wspólnota FZŚ winna być wyraźnym znakiem trwania w łączności z Kościołem i jego hierarchią, dawać czytelne świadectwo we wzajemnym szacunku i braterstwie. Jak wiemy z żywotów świętych, wszystkich ich cechowały pokora i posłuszeństwo Kościołowi, a dla nas wzorem jest św. Franciszek. Trudne sprawy, które mogą się zdarzyć, należy rozwiązywać w duchu posłuszeństwa Kościołowi, szukając wykładni w Regulach, Konstytucjach Generalnych, Statucie.

Wspólnota regionalna

Ustanowienie wspólnoty regionalnej należy do kompetencji Rady Narodowej FZŚ. Wypełnia ona swoje zadania w oparciu o Konstytucję Generalną i Statut Narodowy. Rada regionu wraz z przełożonym otacza opieką wszystkie wspólnoty miejscowe, udzielając pomocy organizacyjnej, formacyjnej i doradczej.

W wielu regionach udzielana jest pomoc formacyjna dla wspólnot przez prowadzenie wspólnego nowicjatu. Dostarczane są materiały formacyjne. Region organizuje rekolekcje zamknięte, pielgrzymki, spotkania formacyjno-instruktażowe dla rad wspólnot miejscowych. Troszczy się o jedność i prawidłową działalność, respektowanie prawodawstwa, uwrażliwianie na jego znaczenie w budowaniu braterstwa.

Przełożony regionu przewodniczy

osobiście lub przez delegata kapitułom we wspólnotach miejscowych oraz przeprowadza wraz z asystentem duchowym wizytacje bratersko-pasterskie.

Wspólnota narodowa

Wspólnota narodowa FZŚ powoływana jest przez Prezydium Rady Międzynarodowej w celu zjednoczenia wspólnot miejscowych złączonych i koordynowanych przez wspólnoty regionalne. Wspólnota narodowa jest animowana przez Radę i przełożonego, rządzi się własnym Statutem, który zatwierdza Prezydium Rady Międzynarodowej FZŚ, i ma własną siedzibę. Zadaniem Rady Narodowej jest kierować i koordynować działalność na poziomie narodowym, wykonywać uchwały kapituły narodowej oraz decyzje Prezydium Rady Międzynarodowej.

Przełożony narodowy przewodniczy osobiście lub przez delegata kapitułom we wspólnotach regionalnych oraz przeprowadza wraz z asystentem duchowym wizytacje bratersko-pasterskie.

Rada Narodowa FZŚ w Polsce poprzez rady regionalne zapewnia wszystkim wspólnotom pomoc organizacyjną, formacyjną i asystencję duchową.

Asystenci narodowi wraz z regionalnymi i prowincjalnymi tworzą Konferencję, która współpracuje z Radą Narodową w animacji duchowej i apostolskiej franciszkanów świeckich, szczególnie w zakresie formacji oraz koordynuje na poziomie narodowym posługę asystentów duchowych (SN 19).

Corocznie organizowane są spotka-

nia szkoleniowo-formacyjne dla przełożonych i radnych regionalnych, a także w miarę potrzeby rekolekcje narodowe w kraju lub poza jego granicami.

Podczas spotkań ogólnopolskich w programie uwzględniony jest czas na wspólną Eucharystię, konferencje formacyjne głoszone przez asystentów narodowych, przekazywanie wiedzy z zakresu prawodawstwa FZŚ, dyskusja, pytania i odpowiedzi oraz wymiana doświadczeń podczas braterskich rozmów i rekreacji. Wyrazem łączności i zjednoczenia franciszkanów świeckich we wspólnocie narodowej jest coroczne spotkanie ze wszystkimi siostrami i braćmi podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki w Narodowym Sanktuarium na Jasnej Górze.

Wspólnota międzynarodowa

Wspólnota międzynarodowa jest utworzona przez zjednoczenie organiczne wszystkich katolickich wspólnot franciszkańskich świeckich. Identyfikuje się ona z FZŚ. Ma osobowość prawną w Kościele. Organizuje się i działa zgodnie z Konstytucjami i własnym Statutem. Wspólnotę międzynarodową animuje i kieruje nią Prezydium oraz przełożony generalny FZŚ z siedzibą w Rzymie. Zadaniem Rady Międzynarodowej jest popieranie i podtrzymywanie życia ewangelicznego według duchowości św. Franciszka wśród wiernych żyjących na całym świecie w stanie świeckim, umacnianie poczucia jedności FZŚ, zacieśnianie więzów między wspólnotami międzynarodowymi, pielęgnowanie tradycji, wspie-

ranie inicjatyw franciszkanów świeckich w życiu Kościoła i społeczeństwa, animowanie działalności Prezydium oraz interpretacja i wyjaśnianie Konstytucji (KG 71.1).

Przełożony generalny przewodniczy osobiście lub przez delegata kapitułom we wspólnotach narodowych oraz przeprowadza wraz z asystentem duchowym wizytacje bratersko-pasterskie.

Od kilku lat Rada Międzynarodowa organizuje Europejskie Kongresy wspólne dla franciszkanów świeckich i Młodzieży Franciszkańskiej sprzyjające wzajemnemu poznawaniu się, nawiązywaniu więzi franciszkańskiego braterstwa.

Na uwagę zasługują organizowane przez franciszkanów świeckich od ponad 40 lat europejskie spotkania EUFRA, od 26 lat przygotowywane także z udziałem Polski. Ich celem jest wymiana doświadczeń, poznawanie kultury i tradycji różnych krajów w klimacie przyjaźni i braterstwa w duchu franciszkańskim.

Niech świadomość wspólnoty braterskiej FZŚ skupiającej w około 150 wspólnotach narodowych ponad 400 tysięcy sióstr i braci na całym świecie w łączności w modlitwie, dążeniu do pokoju i dobra poprzez przyjęcie zasad życia według Reguły budzi w nas radość, nadzieję i umocnienie w powołaniu. Ta łączność rozciąga się na wszystkich franciszkanów świeckich w świecie we wspólnotach miejscowych, regionalnych, narodowych i międzynarodowych, także na zmarłych: siostry i braci, których polecamy Bogu w modlitwie.

Konferencja formacyjna – sierpień

Apostolska obecność w Kościele

Alojzy Pańczak OFM

Swięty Franciszek, na wzór Chrystusa, nie chciał niczego dla siebie zatrzymywać, lecz wszystko rozdawać dla zbawienia innych, by ich pozyskać dla Chrystusa i „iść za życiem i śladami Apostołów”. Dlatego też po usłyszeniu w 1206 r. w kościele św. Damiana słów z krzyża: „Idź, napraw mój dom, który, jak widzisz, cały popada w ruinę”, podjął się dzieła odbudowy Kościoła. Momentem decydującym, który doprowadził Biedaczynę do zrozumienia swojego powołania apostolskiego, był usłyszany w pierwszych miesiącach 1208 r. fragment Ewangelii o „Posłaniu 72 uczniów”. Odtąd kaznodziejstwo stanie się cechą charakterystyczną założonego przez św. Franciszka zakonu. Z czasem kościoły franciszkańskie stały się centrami życia duchowego, gdzie można było zawsze przystąpić do sakramentu pokuty, wziąć udział w uroczystości sprawowanej liturgii, wysłuchać trafiających do serc kazań czy też wpisać się do jednego z działających tam kościelnych bractw.

Pojęcie apostołstwa

O apostołstwie mówi Nowy Testa-

ment, wiążąc to z powołaniem i wyznaczeniem zadań dla 12 apostołów. Apostoł w pojęciu ogólnym to wysłannik posłany w celu wypełnienia jakiejś misji. Wybrani przez Jezusa należą do ścisłego grona Jego uczniów. Ich liczba nawiązuje do historycznych 12 pokoleń Izraela. Było to tak ważne, że na miejsce zdrajcy Judasza grono zostaje uzupełnione przez Macieja. Apostołami – wysłanymi – są też św. Paweł i św. Barnaba.

Ich zadaniem, czyli apostołatem, jest kontynuowanie misji Jezusa:

- składanie ofiary eucharystycznej: „to czyńcie na moją pamiątkę”;
- nauczanie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody... Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,19);
- udzielanie chrztu: „idźcie... udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19);
- odpuszczanie grzechów: „Którym odpuszczacie grzechy, będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą im zatrzymane” (J 20,23);
- dawanie świadectwa: „będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce zie-

mi” (Dz 1,8).

Przez „apostołstwo” rozumie się działalność, poprzez którą Kościół jako taki i poprzez swoich członków kontynuuje misję Chrystusa oraz apostołów i wypełnia ją na różne sposoby w porządku doczesnym i nadprzyrodzonym. Apostołstwo jest obowiązkiem wszystkich: hierarchii (papieża, biskupów, księży), zakonników, misjonarzy i świeckich. Jest ono prowadzone indywidualnie lub w formie zrzeszonej.

Upraszczając odpowiedź na pytanie: co to jest apostołstwo? możemy powiedzieć, że jest to działalność, przez którą Kościół wypełnia postawione przed nim zadania. Jest to misja przepowiadania (kaznodziejstwo, katecheza, nauczanie, publikacje... itd.), uświęcanie (sakramenty, modlitwa, ofiara) i kierowanie.

Jest to powołanie całego Kościoła, czyli także będących jego świadkami świeckich, o czym naucza II Sobór Watykański: „Ludzie świeccy, kimkolwiek są, powołani są do tego, aby przyczyniali się do wzrastania Kościoła i do ustawicznego uświęcania”; „do tego właśnie apostołstwa sam Pan przeznacza wszystkich przez chrzest i bierzmowanie”. „Tak oto każdy świecki na mocy samych darów, jakie otrzymał, staje się świadkiem i zarazem żywym narzędziem posłannictwa samego Kościoła”; „Na wszystkich tedy świeckich spoczywa zaszczytny obowiązek przyczyniania się do tego, aby Boży plan zbawienia coraz bardziej rozszerzał się na wszystkich ludzi wszystkich czasów i wszystkich miejsc

na ziemi” (*Lumen Gentium* 33).

Jest oczywiste, że franciszkanie świeccy, będąc członkami Kościoła, zobowiązani są do uczestnictwa w jego misji, czyli apostołstwa. Jest ono jedną z konstytutywnych cech wszystkich trzech zakonów, o czym mówi Kodeks Prawa Kanonicznego: „Stowarzyszenia, których członkowie, żyjąc w świecie, uczestniczą w duchu jakiegoś instytutu zakonnego, pod wyższym kierownictwem tegoż instytutu prowadzą życie apostołskie i zdążają do chrześcijańskiej doskonałości, nazywają się trzecimi zakonami lub otrzymują inną odpowiednią nazwę” (CIC 1983, c. 303). Do działalności apostołskiej zatem zobowiązany jest cały FZŚ – zarówno każdy z jego członków, jak i poszczególne jego wspólnoty. Nawet gdyby taka działalność z takiej czy innej przyczyny nie była prowadzona przez wspólnoty, nie zwalnia to poszczególnych franciszkanów świeckich z obowiązku apostołstwa.

Dzieje apostołstwa FZŚ

Chociaż pojęcie „apostołstwo” w odniesieniu do działalności franciszkanów świeckich (tercjarzy) pojawia się późno, bo dopiero w drugiej połowie XIX wieku, od samego początku istnienia Trzeciego Zakonu – jak wówczas się nazywał – i tercjarze indywidualnie podejmowali wiele dzieł.

Święty Franciszek zachęca swoich świeckich naśladowców, aby wydali „owoce godne pokuty” (*1 List do wierznych*), przez które rozumiano uczynki mi-

łosierdzia, oraz by przez święte uczynki przyświecali innym jako wzór (2 *List do wiernych* 53). Obowiązująca przez wiele stuleci Reguła Mikołaja IV z 1289 r. przypominała tercjarzom o zachęcaniu własnej rodziny do gorliwej służby Bożej (14), o trosce względem będących w potrzebie członków wspólnoty i innych ubogich (12,14). Najbardziej widocznym znakiem aktywności tercjarzy była działalność charytatywna związana ze szpitalnictwem. Wiele szpitali zawdzięcza swój początek inicjatywie poszczególnych tercjarzy czy wspólnot tercjarskich. Niekiedy grupy tercjarzy związane ze szpitalami przekształciły się w zgromadzenia zakonne. Spotykamy również tercjarzy zaangażowanych w dzieło nawrócenia i ratowania prostytutek. Spotykamy ich też na misjach.

Reguła Leona XIII z 1883 r. zachęcała tercjarzy, by w rodzinie dawali dobry przykład, zachęcali swoich bliskich do praktykowania pobożności i dobrych dzieł oraz bronili członków rodziny przed szkodliwymi publikacjami (II, 8).

Leon XIII (1878-1903) był przekonany, że prawidłowo rozwijający się III Zakon będzie „w stanie zaradzić złu, które targa niewymownie społecznością ludzką w naszych czasach” (list *In Tertium Franciscanum Ordinem*, 21.09.1900 r.) oraz że to on uratuje i umocni świat, utwierdzi wiarę, ugruntuje życie według wskazań Ewangelii, ustrzeże społeczeństwo od zepsucia, zatrzyma wpływy masonerii i wesprze reformę społeczną. Odpowiadając na apel papieża, w kolejnych dziesiąt-

kach lat wielu tercjarzy zaangażowało się w nauczanie religii, zwłaszcza w przygotowanie dzieci do Pierwszej Komunii Świętej, prowadzenie oratoriów, rozpowszechnianie prasy katolickiej. Zakładali oni i prowadzili biblioteki, szkoły, sierocińce, kuchnie dla ubogich, prowadzili punkty rozdania odzieży, przygotowywali paczki na święta, docierali z pomocą do więźniów, organizowali różnego rodzaju kursy, wspierali misjonarzy i misje, zwłaszcza prowadzone przez zakony franciszkańskie.

W okresie pontyfikatu Leona XIII i w pierwszych latach pontyfikatu Piusa X (1903-1914) bardzo mocno podkreślano konieczność zaangażowania się III Zakonu w działalność społeczną. Uformowani w duchu franciszkańskim i dobrze znający naukę społeczną Kościoła tercjarze mieli wziąć udział w akcjach wyborczych, wstępować do organizacji robotniczych i nimi kierować, zakładać kasy zapomogowo-pożyczkowe, banki ludowe, kluby robotnicze, świetlice wiejskie, chrześcijańskie związki zawodowe, spółdzielnie oraz przenikać duchem chrześcijańskim środowiska pracy.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, Konstytucje tercjarskie z 1957 r. przestrzegając, by „kongregacje tercjarskie nie przekształciły się w pobożne tylko zrzeszenia”, polecały, by każda z nich zajęła się „jakimś szczególnym dziełem apostolstwa” (80). Wszyscy tercjarze mają „dziełami miłości i apostolstwa” służyć zbawieniu dusz, szerzyć wiarę katolicką, bronić Kościoła i papieża (78).

Kongregacjom jako takim zabraniano jednak angażowania się w działalność społeczną, ekonomiczną czy polityczną (75).

Apostolstwo FZŚ w świetle współczesnego prawodawstwa

Apostolstwu jest poświęcony 6 artykuł Reguły FZŚ: „Pogrzebani i zmarłych wstali współ z Chrystusem przez chrzest, który czyni ich żywymi członkami Kościoła, a jeszcze bardziej złączeni z nim przez profesję, mają się stawać narzędziami i świadkami jego misji wśród ludzi, świadcząc o Chrystusie życiem i słowem. Natchnieni przez św. Franciszka i z nim powołani do odnowy Kościoła, niech starają się usilnie, aby żyć w pełnej łączności z papieżem, biskupami i kapłanami, podtrzymując otwarty i ufny dialog, który przynosi obfite owoce apostolskie”.

Artykuł ten nawiązuje do nauczania Soboru Watykańskiego II (1962-1965). Franciszkanie świeccy przede wszystkim są chrześcijanami. Sakrament chrztu nie tylko włącza ich w życie Chrystusa, zapewniając potrzebne łaski i dając nadzieję zmartwychwstania i życia wiecznego z Chrystusem, ale czyni ich też żywymi członkami Kościoła. Składana profesja jest świadomym odnowieniem obietnic chrztu świętego. Przez nią franciszkanie świeccy silniej łączą się z Kościołem, zobowiązując się do wypełnienia zadań stojących przed całym Kościołem: kontynuowania Chrystusowej misji nauczania, uświęcania i doskonalenia „duchem ewangelicznym porządku spraw docze-

snych” (DA 5). Misję tę wypełniają samym życiem. Jeżeli ktoś nie ukrywa, że jest katolikiem, nie daje swoim życiem powodu do zgorszenia, co więcej, jego postawa, wybory i słowa wynikają z uformowania w szkole Ewangelii, to sposób jego postępowania i zachowania staje się świadectwem życia. Innym problemem jest pytanie, na ile taki przykład pobudza innych do refleksji i naśladowania. Obok świadectwa życia jest apostolstwo słowa związane z nauczaniem bezpośrednim, gdy wprost mówi się o Bogu, i pośrednim, gdy naucza się w duchu chrześcijańskim.

Apostolstwo franciszkanów świeckich wynika też z ich przynależności do rodziny franciszkańskiej. Nie tylko własne uświęcenie, ale zdobywanie innych dla Chrystusa charakteryzowało od początku zakon franciszkański. Uzasadniając apostolstwo franciszkanów świeckich, odwołuje się do przykładu św. Franciszka powołanego do odbudowy Kościoła. Inną cechą charakterystyczną jest podjęcie działalności apostolskiej w łączności z Kościołem hierarchicznym, a nie przeciw niemu.

Artykuł 6 Reguły rozwijają Konstytucje Generalne w II rozdziale w tytule 2: Aktywna obecność w Kościele i w świecie. Miejsce apostolstwa franciszkanów świeckich jest środowisko, w którym żyją: rodzina, wspólnota FZŚ, miejscowy Kościół, miejsce pracy i społeczeństwo. We wszystkich tych miejscach mają głosić Chrystusa słowem. Mają zaangażować się w katechezę, jak również przewodni-

czyć wspólnotom kościelnym. Drugim sposobem apostołstwa jest osobiste świadectwo życia. W misji uświęcenia mają uczestniczyć przez modlitwę, dzieła pokuty i miłości oraz przez udział w liturgii. Szczególną, wynikającą z tego, że większość tercjarzy to świeccy, jest działalność społeczną. Obejmuje ona działania na rzecz obrony godności osoby poprzez walkę z różnymi formami wyzysku, dyskryminacji i marginalizacji w celu stworzenia godnych warunków życia, budowanie świata bardziej sprawiedliwego i braterskiego, działania na rzecz promocji ludzi sprawiedliwości i pokoju. Troską powinno być zapewnienie wszystkim godziwej pracy, działania na rzecz ochrony środowiska i walka o wolność narodów.

Zakończenie

Franciszkanie świeccy zobowiązani są do podjęcia apostołstwa zarówno indywidualnie (nikt nie może czuć się z tego obowiązku zwolniony), jak i jako wspólnota.

Apostolat może przyjąć różne formy:

- apostołat przykładu, gdzie samo świadectwo życia chrześcijańskiego i franciszkańskiego jest wyzwaniem rzuconym współczesnemu światu, świadczącym, że Ewangelia jest możliwa do zachowania, a otoczenie, widząc „dobre czyny”, zacznie wielbić Ojca, który jest w niebie;
- apostołat słowa, do którego zalicza się pouczenie indywidualne, katechizację, apostołstwo słowa pisanego, rozpowszechnianie dobrej prasy i książki, kursy, rekolekcje, audycje telewizyjne i radio-

we, jak również wypowiadanie się w duchu chrześcijańskim w szkole, w prasie, w środowisku;

- apostołat dzieł miłosierdzia to najbardziej znana w historii forma apostołatu tercjarskiego, która przejawiała się w opiece nad chorymi, fundowaniem przytułków, pomocy materialnej i moralnej ubogim, więźniom, poszkodowanym, w pracy w grupach charytatywnych itd.;

- apostołat na rzecz misji, czyli organizowanie pomocy materialnej na rzecz misji i misjonarzy, gromadzenie materiałów i pieniędzy, modlitwa za misje, rozpowszechnianie idei misyjnej, a nawet wyjazd do krajów misyjnych;

- apostołat przekształcania rzeczywistości ziemskich w duchu chrześcijańskim. Choć nie są to działania bezpośrednie, jednak ich ostatecznym celem jest budowa świata bardziej ewangelicznego i braterskiego. Tutaj świeccy franciszkanie jako osoby świeckie mają szerokie pole działania obejmujące troskę o tworzenie bardziej ludzkich warunków życia, zaangażowanie polityczne, związki, społeczne, działania na rzecz pokoju, sprawiedliwości, ochrony przyrody itd. Można tutaj również mówić o apostołacie w środowisku pracy, jak i o apostołacie pracą traktowaną nie jako dopust Boży, ale sposób uświęcenia się i służenia innym.

Jest rzeczą oczywistą, że franciszkanie świeccy, jak też ich wspólnoty FZŚ, powinni uczestniczyć w apostołstwie, stawiając się w ten sposób żywą siłą w Kościele.



Zaproszenie do udziału w XXIV Ogólnopolskiej Pielgrzymce FZŚ do Matki Bożej Jasnogórskiej

Drodzy Siostry i Bracia, Czcigodni Ojcowie

Przygotowujemy się duchowo i organizacyjnie do XXIV Ogólnopolskiej Pielgrzymki Franciszkańskiego Zakonu Świeckich do Matki Bożej Jasnogórskiej.

Staniemy wkrótce u Tronu Królowej Polski w dziękczynieniu Bogu za otrzymane w minionym roku wszelkie łaski. Zawierzmy Maryi sprawy Kościoła, Ojczyzny, naszych rodzin oraz cały Franciszkański Zakon Świeckich w Polsce i na świecie.

W roku trzechsetlecia koronacji obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej złożymy Maryi dar modlitwy oraz postanowienie wierne wypełnienia złożonej profesji życia Chrystusową Ewangelią, wtaczając się w ten sposób w realizację Programu Duszpasterskiego Kościoła katolickiego w Polsce na rok 2017 pod hasłem „Idźcie i głoscie”, które wzywa do ewangelizacji.

Będziemy także przepraszać za grzechy, za zaniedbania dobra, za brak niekiedy miłości i życzliwości w naszych rodzinach oraz wspólnotach Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Modlitwą obejmujemy Siostry i Braci na kolejnych etapach formacji, by pielęgnowali i rozwijali otrzymany dar powołania.

Powierzając orędownictwu Matki Najświętszej chorych i przeżywających różne trudności, będziemy prosić, by potrafili je przyjąć jako wyraz Bożej Miłości i ofiarować w intencjach Kościoła, nowych powołań kapłańskich i zakonnych, także do FZŚ.

Zdajemy sobie sprawę, że coraz więcej Sióstr i Braci z naszych wspólnot odchodzi do Pana. Ufam, że wielu z nich znalazło mieszkanie w Domu Ojca i orędują za nami, a jeszcze oczekujących polecamy Bożemu Miłosierdziu.

Tradycyjnie już od wielu lat duże grono Sióstr i Braci wraz z asystentami duchowymi rozpocznie pielgrzymkę w piątek, 21 lipca br., udziałem w Apelu Jasnogórskim, a następnie nocnym czuwaniem. Niech ten trud będzie ofiarowany także za podróżujących autokarami na spotkanie w głównym dniu pielgrzymki, aby był to czas wspólnej modlitwy, radości i szczenia ducha franciszkańskiego braterstwa.

W sobotę, 22 lipca br., Mszy św. koncelebrowanej na Jasnogórskim Szczycie przewodniczyć będzie o. dr hab. Zdzisław Gogola OFMConv., asystent narodowy FZŚ w Polsce. Ojciec Profesor oprócz wypełniania rozlicznych zadań naukowych i dydaktycznych troszczy się o Franciszkański Zakon Świeckich, ma wieloletnie doświadczenia asystenta wspólnoty miejscowej, regionalnej, a obecnie narodowej. Będziemy wstuchiwać się w słowo Ojca głoszone podczas Eucharystii, byśmy nim umocnieni dochowali wierności charyzmatowi i Regule.

Podczas Mszy św. grupa Rycerzy św. Franciszka w strojach pastuszków – św. Franciszka, św. Hiacynty oraz siostry Łucji – wręczy w darze otłarza różaniec, by w ten sposób zaznaczyć obchodzone w całym Kościele wydarzenie 100-lecia objawień Matki Bożej w Fatimie.

Od kilku lat przygotowujemy się do jubileuszu 800-lecia powstania III Zakonu, także poprzez coroczne rozważania Pism św. Franciszka podczas nocnego czuwania. Podejmowane rozmyślenia, modlitwy i prace są pomocą w praktykowaniu dążenia do świętości przez wiele pokoleń Sióstr i Braci.

Jak dowiadujemy się z historii naszego Zakonu, w pierwszych wiekach o skuteczności III Zakonu nie decydowała ani liczba, ani znaczenie społeczne, lecz świętość jego członków.

Ufamy, że coroczna wizyta u Matki Bożej Jasnogórskiej, powierzenie Jej wszystkich naszych trosk i ograniczeń oraz życia w pełnym zaufaniu Bożej Miłości pomoże owocować świętością także w naszych czasach.

Joanna Bertowska FZŚ

XXIV PIELGRZYMKA

FRANCISZKAŃSKIEGO ZAKONU ŚWIECKICH W POLSCE —
Jasna Góra, 21-22 lipca 2017 roku

DZIEWIĘCIOLETNIA NOWENNA
przed Jubileuszem 800 rocznicy powstania III Zakonu Świętego Franciszka

**Matkami dla Niego są, gdy noszą Go w sercu i w ciele przez miłość
Boską oraz czyste sumienie**
(z Listu do wszystkich wiernych św. Franciszka z Asyżu)

PROGRAM:

NOCNE CZUWANIE

21 lipca 2017 roku – piątek od godz. 21³⁰ do 4⁰⁰ 22 lipca 2017 – sobota

godz. 21⁰⁰ APEL JASNOGÓRSKI

godz. 24⁰⁰ MSZA ŚW. koncelebrowana w Kaplicy Cudownego Obrazu

SOBOTA 22 LIPCA 2017 roku

godz. 9³⁰ Rozpoczęcie

godz. 10⁰⁰ Rozważania III części Różańca św.

godz. 10³⁰ Życie duchowe św. Alberta Chmielowskiego
o. Nikodem Sobczyński OFM, asystent narodowy

godz. 11⁰⁰ UROCZYSTA MSZA ŚW. koncelebrowana na Jasnogórskim
Szczycie

Przewodniczy o. dr hab. Zdzisław Gogola OFMConv., asystent narodowy
FZŚ w Polsce

godz. 13¹⁵ Spotkanie Rady Narodowej FZŚ i Przełożonych Regionów FZŚ,
rozprawianie materiałów formacyjnych w sali o. Augustyna Kordeckiego

godz. 15⁰⁰ Droga krzyżowa na Wałach Jasnogórskich

godz. 16³⁰ Błogosławieństwo na zakończenie pielgrzymki

POKÓJ I DOBRO!

Odnowienie życia pokuty na przykładzie świętych z III zakonu

Nikodem Sobczyński OFM

Błogosławieni Luchezjusz i jego żona Buonadonna są jednymi z pierwszych franciszkanów świeckich. Habity tercjarskie osobiście wręczył im św. Franciszek z Asyżu. Chociaż niektórzy historycy podważają tę tezę, Luchezjusz i Buonadonna na pewno są pierwszymi tercjarzami franciszkańskimi, którzy dostąpili chwały ołtarzy.

Luchezjusz urodził się w Gaggiano, we Włoszech, w 1181 r., był więc niemal rówieśnikiem św. Franciszka z Asyżu (1182-1226). Podobnie jak on w młodości zajmował się kupiectwem i marzył o karierze rycerskiej. Zamieszkał jednak w Poggibonsi i tutaj ożenił się z Buonadonną. Według przekazów początkowo małżonkowie byli bardzo skąpi. W 1212 r. przeżyli nawrócenie i możemy przypuszczać, że wpłynęły na to głosy, jakie „wieść gminna” niosła o „biedaczynie” z Asyżu. Pozbyli się wszystkich zgromadzonych bogactw, przeznaczając je na jałmużnę dla ubogich, a swój dom przekształcili w szpital.

W 1221 r. przez Poggibonsi przechodził św. Franciszek z Asyżu. Małżonkowie spotkali się z nim. Poprosili go wów-

czas, aby przyjął Luchezjusza do zakonu franciszkańskiego, a Buonadonnę do zakonu klarysek. Jednak św. Franciszek uznał, że aby być w zakonie, musieliby przerwać stan małżeński i nie być dalej mężem i żoną. Między innymi sytuacja tej pary spowodowała utworzenie zakonu dla ludzi świeckich, a Luchezjusz i Buonadonna prawdopodobnie zostali jego pierwszymi członkami. Święty Franciszek nałożył na nich popielate habity pokutne oraz przepasał zakonnymi sznurami. Napisał też dla franciszkanów świeckich regułę, którą w 1223 r. zatwierdził papież Honoriusz III.

Po spotkaniu z Franciszkiem z Asyżu tercjarskie małżeństwo zamieszkało w niewielkim domu, przy którym było pole. Luchezjusz sam je uprawiał, a produkty rolne przekazywał biednym. Pomagał chorym i zdarzało się, że przynosił trędowatych do szpitala św. Jana, który to szpital istnieje do dzisiaj.

W 1260 r. Luchezjusz i Buonadonna zarazili się chorobą zakaźną od pielęgowanych przez siebie chorych i 28 kwietnia 1260 r. zmarli. Biografowie opisują niecodzienne wydarzenie z ich po-

grzebu, w czasie którego padał ulewny deszcz, jednakże żadna kropla nie spadła na trumny ani na zgromadzonych ludzi. Przy ich grobie miało miejsce wiele cudownych uzdrowień.

Święta Róża urodziła się w miejscowości Viterbo w 1233 r., czyli prawie 800 lat temu. Jej rodzice byli ubogimi rolnikami, ale stworzyli kochającą się i bardzo religijną rodzinę. Gdy ich córka miała 8 lat, zobaczyła we śnie Maryję, która powiedziała jej, że jej postępowanie ma być wzorem dla innych. Róża bardzo przejęła się tymi słowami i starała się być dobrą i pobożną dziewczynką. Po czterech latach władzę nad jej miasteczkiem przejął cesarz, któremu nie podobało się wyznawanie wiary w Boga. Ludzie, bojąc się gniewu władcy, nie robili nic, co mogłoby wyglądać na popieranie papieża. Róża obserwowała swoich sąsiadów i dostrzegała, że postępują źle. Modliła się za nich i postanowiła zrobić coś, żeby ich upomnieć i zachęcić do odważnej wiary w Boga. Ta mała dziewczynka po prostu ruszyła na ulice swojego miasteczka i zaczęła głośno opowiadać ludziom o Bogu i namawiać ich do nawrócenia i pokuty! Zachęcała wszystkich, aby sprzeciwili się cesarzowi i jawnie przyznali się do papieża. Swoje „kazania” Róża głosiła w tak wspaniały sposób, że przed jej domem gromadziły się tłumy ludzi, którzy chcieli słuchać jej słów. Niestety, nie podobało się to zwolennikom cesarza, którzy byli tak wściekli na Różę, że domagali się skazania jej i jej bliskich

na śmierć! Skończyło się na tym, że cała rodzina musiała opuścić dom i udać się na wygnanie. Nie trwało to jednak długo. Po kilku latach cesarz zmarł i wszyscy mogli powrócić do swojego miasta.

Jest jeszcze jedna ciekawostka na temat życia świętej Róży. Otóż, już jako dwunastolatka została tercjarką franciszkańską, zobowiązując się dążyć do chrześcijańskiej doskonałości i apostołskiego życia.

Choć Róża żyła tylko 20 lat, została po sobie bardzo życzliwą i pełną szacunku pamięć ludzi, a jej grób stał się miejscem pielgrzymek. Okazało się, że za jej wstawiennictwem doszło do uzdrowienia jednego z kardynałów.

Róża została ogłoszona świętą w 1457 roku. Jest patronką Viterbo oraz młodzieży żeńskiej Akcji Katolickiej. Na obrazach przedstawia się ją z krzyżem.

Święta Małgorzata z Kortony była córką rolnika. Jej matka zmarła, gdy dziewczynka miała siedem lat. Dwa lata później ojciec ożenił się powtórnie, jednak macocha nie potrafiła zaakceptować pasierbicy. W wieku około siedemnastu lat Małgorzata uciekła z młodym arystokratą z Montepulciano, urodziła mu syna i żyła z nim jako jego kochanka przez kolejnych dziewięć lat. Wielokrotnie prosiła go, by się z nią ożenił, jednak mimo obietnic tak się nie stało. W 1274 r. kochanek Małgorzaty został zamordowany przez rabusiów, którzy ukryli jego ciało w płytkim grobie. Odkrycie zwłok ukochanego doprowadziło



ją do nawrócenia. Zwróciwszy krewnym zmarłego kochanka całą biżuterię i posiadłości ziemskie, podjęła próbę powrotu do domu ojca. Ten prawdopodobnie przyjąłby ją, lecz sprzeciwiła się temu macocha. Ostatecznie Małgorzata udała się z synem do Kortony, gdzie poddała się kierownictwu duchowemu franciszkanów. Prowadziła surowe życie, postępując i umartwiając się.

Po trzech latach próby została przyjęta do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego. Żyła odtąd w ścisłym ubóstwie. Utrzymywała się z jałmużny. Opiekowała się chorymi, ubogimi i bezdomnymi. Doświadczała wizji i ekstaz. Odznaczała się nabożeństwem do Eucharystii i Męki Jezusa. Została obdarzona stygmatami.

Założyła szpital w Kortonie i powołała zgromadzenie kobiet zwanych *Poverelle*, które zajmowały się opieką nad chorymi. Ostatni okres życia spędziła jako

rekluza. Zmarła 22 lutego 1297 r. w Kortonie, gdzie została pochowana. Po dzień jej nieulegające rozkładowi ciało eksponowane jest w kryształowym relikwiarzu w jej sanktuarium.

Błogosławiona Aniela Salawa urodziła się 9 września 1881 r. w wielodzietnej, ubogiej rodzinie chłopskiej w Sieprawiu pod Krakowem. Jej rodzice byli bardzo pobożni, a matka mimo wielu zajęć i obowiązków nie zaniedbywała wspólnej modlitwy rodzinnej, głośnego czytania ksiąg i czasopism religijnych. Aniela odznaczała się niezwykłą urodą. Ukończyła jedynie dwie klasy szkoły elementarnej, ponieważ musiała pomagać matce przy gospodarstwie. Mimo wątłego zdrowia zawsze była bardzo chętna do pracy.



Jako młoda dziewczyna jesienią 1897 r. udała się do Krakowa, gdzie podjęła pracę jako służąca. W dwa lata później bardzo przeżyła śmierć swojej dwudziestoletniej siostry. Uświadomiła sobie wówczas, jak bardzo kruche jest życie. Po głębokim namyśle zdecydowała się na złożenie ślubu dozgonnej czystości. W 1900 r. przystąpiła do Stowarzyszenia Sług Katolickich św. Zyty, którego zadaniem było niesienie pomocy służącym. Miała więc okazję, aby bardzo owocnie prowadzić apostołstwo w gronie koleżanek, dla których była przykładem chrześcijańskiego życia. Wywierała bardzo silny wpływ na otoczenie. Dzieliła się pożywieniem i pieniędzmi z biedniejszymi od siebie. Garnęły się do niej zwłaszcza najmłodsze służące, dla których była matką i przyjaciółką.

W 1912 r. Aniela Salawa wstąpiła do III zakonu św. Franciszka i złożyła profesję. Zafascynowana duchowością św. Franciszka z Asyżu okazywała niezwykłą wrażliwość na działanie Ducha Świętego. Modlitwa umacniała ją w cierpliwym dźwiganiu codziennego krzyża. Wszelkie urazy i poniżenia składała w ofierze Bogu za grzeszników. Umiała przebaczać i odpłacać dobrem za zło.

W czasie I wojny światowej Aniela – mimo że bardzo pogorszył się jej stan zdrowia, nasiliły się dolegliwości płuc i żołądka – pomagała w krakowskich szpitalach, niosąc nadzieję i wsparcie ranym żołnierzom. Opiekowała się także jeńcami wojennymi. W 1916 r. podupała jednak na zdrowiu tak, że koniecz-

na stała się hospitalizacja. Po wypisaniu ze szpitala Aniela nie mogła już podjąć pracy zarobkowej. Ostatnie pięć lat życia spędziła w nędzy, z pogodą ducha dźwigając krzyż choroby. Swoje cierpienia ufnie ofiarowała Chrystusowi jako wynagrodzenie za grzechy świata. W tym czasie wiele też modliła się, czytała, rozmyślała. Obdarzona została przeżyciami mistycznymi.

Zmarła na gruźlicę 12 marca 1922 r. w krakowskim szpitalu św. Zyty. Umierała samotnie, opuszczona przez wszystkich, wśród straszliwych cierpień, ale w głębokim zjednoczeniu z Chrystusem jako tercjarka franciszkańska wynagradzająca zło i grzech swoją ofiarą dla Pana.

To tylko niektóre przykłady ukazujące sens prawdziwego życia w pokucie. Wyraźnie jednak widać, że jest to dzieło, które ma trwać od momentu naszego nawrócenia do końca naszych dni. To droga prowadząca wprost do zjednoczenia z Bogiem, który chce zbawić cały świat i wszystkich ludzi, a my swoją pokutą możemy Mu w tym dziele pomóc.

Jeśli zerwiesz ze swymi grzechami i wejdiesz na drogę pokuty, Bóg stanie się twym przyjacielem i wszystko co ma, będzie twoje:

- Boża moc, by ci pomóc,
- Boża mądrość, by ci doradzać,
- Boży Duch, by cię uświęcić,
- Boże obietnice, by cię pocieszać,
- Boży aniołowie, by cię strzec,
- Boże miłosierdzie, by cię zbawić.

Wakacje – nareszcie odpoczynek

O duchowości odpoczynku

Hugolin Langkammer OFM

Lipiec, sierpień to czas wakacji i urlopów. Mówimy – „wreszcie odpoczne”. Na ogół myślimy o odpoczynku fizycznym. Człowiek nie jest jednak zlepkiem ciała i duszy, nie składa z części materialnej i duchowej, lecz jest ciałem i duszą. Skoro tak, to także to, co człowiek czyni, ma duchowy charakter. Święty Benedykt tę prawdę ujął w program życia zakonnego w hasło „ora et labora”. Trzeba łączyć jedno z drugim, z tym że pierwszeństwo ma modlitwa.

W obu opisach stworzenia w Rdz 1-2 Bóg przedstawiony jest w czynności twórczej. W młodszy opis, tzw. kapłańskim (Rdz 1,1-2,4), Bóg (*Elohim*) po sześciu „dniach” pracy (stąd *heksameron*) odpoczywa: „A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym trudzie, jaki podjął” (Rdz 2,2). „Odpocząć” znaczy tu dosłownie „przestać pracować”. Tak też brzmi nakaz święcenia szabat. „Sześć dni będziesz pracował, a dnia siódmego zaprzestasz pracy...” (Wj 23,12; por. Wj 20,9n).

Zakaz pracy w siódmym dniu podkreśla wyraźnie, że człowieka nie wolno tylko oceniać ze względu na jego pracę,

na jego wydajność i dążenie do zapewnienia egzystencji. Odpoczynek jest tak egzystencjalnie związany z człowiekiem, jak i praca. Zakaz pracy w siódmym dniu doznał później konkretniejszego zastosowania w poszczególnych warunkach społecznych. Szabat miał człowiekowi również przypomnieć, że jest to czas zbawczy dany mu przez Boga, aby się „uświęcił”, żeby uwolnić się od wszystkiego, co stoi na przeszkodzie w drodze do Boga.

Można by powiedzieć, że uświęcenie szabat jest najbardziej związane z teologią i duchowością pracy ludzkiej. Tak jak ona pochodzi od Boga i ma człowiekowi służyć w sprawie zbawienia. Tak jak w stworzeniu leży w załączku zbawienie, tak też i szabat ma charakter zbawczy i ma Boże błogosławieństwo (Rdz 2,3), podobnie jak przedtem „stworzenie” (Rdz 1,22.28).

Stary Testament nie ograniczył się do odpoczynku szabatowego. Odpoczynek jest tu jednym z ważnych tematów społecznych. Pismo podchodzi do tego zagadnienia z różnych stron i różnie go naświetla. Odpoczynek wyraża często pojęciem snu. Spotykamy się tu z wieloma jego znaczeniami – od snu fizycz-

PAJDKA EWANGELII
Lk 13,34 Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta pod skrzydła, a nie chciałeś.



fot. BDJ



Wszystkich chciał zgromadzić, w końcu łotra na krzyżu;
Jedni byli gotowi pójść za Nim - inni nie.
Ile razy obok mnie przechodził w pobliżu?
Dołączyłem w tej godzinie?

nego aż po sen jako objawienie. Ogólnie jednak przebija myśl, że sen jest darem Bożym szczególnie dla uczciwych, pobożnych i sprawiedliwych ludzi. Sen przynosi pokój. Pokój i odpoczynek zewnętrzny byłby jednak niepełny, gdyby zabrakło pokoju wewnętrznego. A ten jest darem Bożym, ale i nagrodą za prawe postępowanie.



Nowy Testament zna, podobnie jak Stary Testament, myśl o fizycznym, nazwijmy to zwyczajnym wypoczynku (Mk 14,41). Nadto nie jest mu obca myśl o wewnętrznym spokoju człowieka, który był w jakiś sposób rozkojarzony, a spokój przywraca mu równowagę, radość, ulgę i wytchnienie (np. 1 Kor 16,18; Flp 20). W Mt 11,28-30 znajduje się klasyczny tekst o odpoczynku Chrystusowym (*anapausis*): „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście, a Ja was pokrzepię (*anapauso*). Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie odpoczynek (*anapausin*) dla

duszy waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a brzemię lekkie”.

Czego mają się nauczyć od Jezusa ci wszyscy, których przygniata jakiegokolwiek jarzmo? Nauka Jezusa jest związana z miłosierdziem, dobrocią i łaskawością. Jego nauka to Ewangelia, w której wzywa do pójścia za Nim. A więc realizacja nauki Zbawiciela przynosi wolność od jarzma. Uczeń Jezusa przyjmuje wprowadzić nowe jarzmo, ale ono nie przygniata, nie powoduje lęku ani rozpacz, przynosi to, co sam Syn Boży nazywa „odpoczynkiem” (por. Jr 6,16). Adresaci zaproszenia Jezusa do pójścia za Nim są podobnie jak w błogosławieństwach Kazania na Górze biedni, prześladowani, cierpiący. W Jezusie, tylko i wyłącznie w Nim, każdy może znaleźć „odpoczynek”.

W Nowym Testamencie nie spotykamy systematycznej nauki o wypoczynku. Wiele myśli zostało przejętych ze Starego Testamentu. Obowiązuje nadal szabat, z tym jednak że począwszy od Jezusa, zauważa się wyraźnie zrelatywizowanie przykazania szabatowego. Stało się to nawet koniecznością chwili.

Z mentalnością faryzejskiej interpretacji Tory i szabat spotykał się Jezus na co dzień. Dlatego tak stanowczo walczy o przywrócenie Prawu pierwotnego i właściwego znaczenia. Szabat w nauczaniu Jezusa jest pozytywnym pra-

wem dla dobra człowieka – a nie zakazem. Jezus daje do zrozumienia, iż każde prawo, każdy przepis, mają z przeznaczenia Bożego służebną funkcję.

Dlatego Jezus jako „Pan szabat” akcentuje też tę funkcję przez czyn, lecz i uzdrowia chorych w szabat, interpretując te zbawcze czyny przez odpowiednie pouczenie. Zbawiciel nie znosi szabat. Idzie przykładnie ze swoimi uczniami w szabat do synagogi, by go uświęcić (Mk 1,21; 6,2). Podobnie postępują pierwsi misjonarze pierwotnego Kościoła (Dz 13,14n i in.). Niemniej jednak, z rozwojem myśli chrześcijańskiej, że Chrystus jest centrum Prawa, że odotąd obowiązuje nowa ekonomia zbawcza, usprawiedliwiająca śmierć Jezusa, a nie Tora, szabat stracił na znaczeniu. Czczono teraz pierwszy dzień tygodnia na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa, wydarzenia najwyższej rangi dla pierwotnych gmin kościelnych. Tego dnia rano lub wieczorem zbierali się wyznawcy Chrystusa, niekiedy także poprzedniego dnia w szabat.

Jako chrześcijanie święcimy niedzielę, w której centrum powinna stać uczta eucharystyczna, czyli niedzielna (czy świąteczna) msza święta. Jeśli Kościół wydał specjalne przykazanie kościelne, aby wszyscy wierni brali udział w niedzielnej mszy św., to nie po to, aby nas obciążać jakimś dodatkowym obowiązkiem, lecz aby nam przypomnieć, na czym polega istota życia w ogóle, a chrześcijańskiego i katolickiego w szczególności: na znalezieniu czasu dla Boga,

który tak jak ongiś zesłał swojego Syna na świat, zsyła Go i dzisiaj. Dlatego chociaż raz w tygodniu powinniśmy się spotkać z Jezusem, ze szczytowymi wydarzeniami zbawczymi, z Jego śmiercią i zmartwychwstaniem. Kto więc jest katolikiem i otrzymał Ducha Świętego w czasie chrztu, tego na pewno Duch Boży pokieruje na spotkanie z Chrystusem w Eucharystii. Brak potrzeby, oziębłość w tym względzie i podobne objawy trzeba osądzić (*krinein*) w myśl Pawłowych tekstów o rozpoznaniu tego świata i Ducha Bożego. Duch nam powie, że niedzielna msza to nie przykry obowiązek, lecz „słodkie jarzmo”, chroniące nas od niewolnictwa tego świata. Do duchowości chrześcijańskiej należy więc Msza św. i pełny udział w uczcie eucharystycznej. Ma to być godny udział. Zbadajmy więc zawsze, czy jesteśmy godni tej unii sakramentalnej z Chrystusem. Po bardzo ciężkich przewinieniach w myśl oficjalnych zarządzeń Kościoła nie wystarczy tzw. spowiedź powszechna przed mszą św. ani tzw. nabożeństwo pokutne, praktykowane szczególnie na Zachodzie. Wtedy konieczna jest spowiedź sakramentalna. Sakrament przebaczenia z aspektu nowotestamentalnego jest także sakramentem „pokoju”, a więc „odpoczynku”, tak bardzo potrzebnego do zachowania równowagi ducha. W myśl J 20,19-23 Chrystus zmartwychwstały uprzedza ustanowienie tego sakramentu podwójnym udzieleniem pokoju. Szafarzom tego sakramentu „dał” wprost Ducha Świętego. Można więc śmiało twier-

dzić, że i pokój Chrystusa, i Duch Święty są i tym dani, którym kapłani odpuszczają grzechy. Widać jak bardzo Duch Święty jest potrzebny, abyśmy duchowo przystępowali do Najświętszego Sakramentu, aby godnie przyjąć Ciało Pańskie.

Eucharystia nosi różne nazwy. Żaden z siedmiu sakramentów nie ma ich tyle. Dla duchowości ważna jest nie tyle nazwa *communio* lub też *sacrum convivium* – „święte współbiesiadowanie”, ile sam fakt wspólnotowy eklezjalnego sakramentu ołtarza. Jest to przecież: „Moje Ciało dla was (wydane) – Krew moja za was (wylana)”. Eucharystia jest wydarzeniem zbawczym – Golgotą – ofiarą (jakkolwiek bezkrwawą) dla całego Kościoła, dla każdego z nas. Odkupienie dokonuje się dla nas jakby na nowo, żebyśmy byli silni osobiście, ale także jako wspólnota w wierze w Chrystusie, abyśmy mogli żyć dla wspólnoty i dla Boga. Stąd to ogromne znaczenie mszy św. dla małej komórki wspólnotowej, jaką jest rodzina, dla większej, dla parafii, i dla Kościoła powszechnego.

Nie wchodząc już w poszczególne części składowe mszy św., wydaje się jednak, że ten kto pragnie żyć duchem Chrystusa, znajdzie tu oprócz Syna Bożego w Sakramencie, w ofierze, w swojej miłości, Chrystusa w bliźnim, także Chrystusa w słowie, który poucza. Otrzymujemy więc podwójny pokarm i Zbawiciela w Sakramencie z wszelkimi łaskami i darami, które wypływają ze Słowa i Sakramentu dla mnie, rodzi-

ny, dzieci, przyjaciół, a nawet i wrogów.

Jakże aktualne jest zaproszenie Chrystusa z Mt 11,28-30 do nas wszystkich strudzonych, strapionych, umęczonych: „Przyjdźcie do mnie wszyscy...”. Jezus z tego zaproszenia nikogo nie wykluczył. Wykluczamy się sami. Jakież do Mt 11,28-30 zbliżone są słowa Jana Pawła II: „Chrystus, który zaprasza do uczty eucharystycznej, to zawsze ten Chrystus, który wzywa do pokuty, który powtarza «nawracajcie się»”.

Niedzielną mszę św. i inne uroczystości liturgiczne czy paraliturgiczne, stwarzające dogodniejsze możliwości spotkania się z Chrystusem, zwłaszcza we wspólnocie, nie obejmują przecież całej niedzieli czy świąt. Pierwotny Kościół prawdopodobnie nie ograniczał się do uczty eucharystycznej w niedzielę. Jedno jest pewne, że z sakramentalnego „bycia w Chrystusie” rodzić się powinno „trwanie w Chrystusie”. Dla duchowości chrześcijańskiej znaczy to dążenie do odpoczynku w chwilach wolnych do realizacji tego procesu. Oczywiście sakramentalna więź z Chrystusem pogłębia, rozwija i wzmacnia ten proces, ale można też inaczej „jednoczyć” się z Synem Bożym przez modlitwę, lekturę, rozmowę, dobry przykład, a nawet przez postawę zasadniczą: jestem chrześcijaninem, katolikiem i służę Chrystusowi. Taka postawa jest bowiem daniem świadectwa o Chrystusie, będącym w nas. Świadectwo obejmuje najpierw mnie, bo we mnie jest Chrystus. Świadomość płynąca z

wiary, że Chrystus przenika moje życie, jest już świadectwem wobec mnie. A nie ma właściwie autoświadectwa bez przerodzenia się w świadectwo *pro* – za lub dla drugiego. Nie wystarczy tylko „być w Chrystusie” czy „trwać w Chrystusie”, ale trzeba także „przetrwać w Chrystusie” (*esse – manere – permanere*).

Co te rozważania mają wspólne z odpoczynkiem? Z odpoczynkiem pojętym nie po chrześcijańsku właściwie nic, ale z odpoczynkiem w znaczeniu chrześcijańskim bardzo wiele. Odpoczynek powinien być chrześcijański. Należy wszystko uczynić, by fizycznie odpocząć, a jednocześnie nasz odpoczynek przepoić duchem Chrystusa, byśmy w odpoczynku mogli o Nim zaświadczyć, czy w jedzeniu, czy w picu, czy w grze, zabawie, spotkaniach, wycieczkach, w czasie relaksu, na wakacjach, na plaży, w czasach, w sanatorium, w górach – jednym słowem – zawsze i wszędzie.

Podobnie jak postulatory Kazania na Górze są jakby nieosiągalne, a jednak należy je wcielić w życie, tak i duchowość odpoczynku powinna zmierzać do coraz większego zjednoczenia z Chrystusem. Autor Listu do Hebrajczyków tylko o takim odpoczynku myślał dla swojej gminy – odpoczynek na drodze Chrystusa do Boga. Dla duchowości chrześcijańskiej ważne jest to przezwyciężenie pierwsze, to pierwsze obumieranie, świadome w wierze, wsparte Duchem Świętym, o którym mówi Papież Jan Paweł II w swoim inauguracyjnym prze-

mówieniu z racji objęcia pontyfikatu: *Non abbiate paura di Christo* – „nie bójcie się Chrystusa”. Lęk, strach, szantaż, obawa nie sprzyjają odpoczynkowi, dlatego współczesnemu człowiekowi tak bardzo jest potrzebny prawdziwy odpoczynek, a tego udzielić może tylko Syn Boży.

Odpoczynek Chrystusowy nie może mieć w sobie strachu, lęku, niepokoju. Owszem, mogą być w życiu ludzkim takie chwile, gdy pokój jest zakłócony, jaźń rozdarta, umysł obłączony wieloma sprawami, ale warto wtedy myśleć, tak jak Jezus, o dobrym Ojcu w niebie, który opiekuje się nawet ptakami niebieskimi, liliami polnymi, na pozór skazanymi na zagładę. Z odpoczynkiem chrześcijańskim związana jest także myśl o Opatrzności Bożej, o dobrym Ojcu, który przebacza, woła, przygarnia i każe nam się czuć dobrze w cieniu Jego Ojcowskiej opieki.

Odpoczynek chrześcijanina nabiera „piętnej” duchowości wtedy, gdy go celowo szukam, aby stać się na nowo sobą w Chrystusie, stać się nowym stworzeniem. Odpoczywam wtedy, gdy nie pragnę zarobić materialnie z niekorzyścią dla odpoczynku. Odpoczywam wtedy, gdy rzeczywiście odpoczywam fizycznie i duchowo, gdy nie męczę się w odpoczynku. Odpoczywam wtedy, gdy odpoczywając, szukam Boga w Chrystusie przez Ducha Bożego, bym mógł jako autentyczne dziecko Boże przez odpoczynek nabrać nowych sił, aby żyć zjednoczony z Bogiem jako świadek o Bogu i Jezusie, by żyć dla Boga i bliźniego.



Hagiografia franciszkańska

Siostra Rani Maria Vattalil – męczennica z Udainagaru

Maksymilian Damian OFM

Rani (czyli Regina) Maria Vattalil to hinduska zakonnicą ze Zgromadzenia Franciszkanek Klarysek, wspólnoty zakonnej należącej do Kościoła syromalabarskiego, jednego z katolickich Kościołów wschodnich, wywodzącego się z tradycji św. Tomasza Apostoła oraz patriarchatu antiocheńskiego.

Urodziła się 29 stycznia 1954 roku w wielodzietnej chłopskiej rodzinie jako drugie dziecko Paily i Eliswy Vattalilów. Miała sześcioro rodzeństwa. Po siedmiu dniach od urodzin została ochrzczona (5 lutego) w kościele św. Tomasza w Pulluvazhy i otrzymała imię Mariam. 30 kwietnia 1966 roku przyjęła Pierwszą Komunię Świętą oraz sakrament bierzmowania. Od tej pory regularnie uczestniczyła w praktykach religijnych, zwłaszcza we Mszy świętej. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczęła studia w Wyższej Szkole św. Józefa w Thrissur, którą prowadziły siostry zakonne.

Idąc za głosem powołania, wraz ze swoją kuzynką Cecylią wstąpiła do Zgromadzenia Franciszkanek Klarysek w Kidangoor, przyjmując w nim imię za-

konne Rani (Regina) Maria. Jej kuzynka otrzymała wówczas imię Sonia Maria. Obie 3 lipca 1972 roku rozpoczęły wstępny okres formacji zakonnej, tzw. aspiranturę, która trwała do 30 października tego roku, a następnie postulat (1 listopada 1972 – 29 kwietnia 1973) oraz nowicjat (30 kwietnia 1973 – 30 kwietnia 1974). Jedną z rodzonych siostr Ra-



ni, Celina, również została zakonnicą w tym samym Zgromadzeniu jako s. Anzelma Paulina.

Po kursie językowym przełożone skierowały s. Rani 24 grudnia 1975 roku na misję do północnej części Indii, do Bijnor, gdzie została nauczycielką. Całym sercem oddała się również pracy na rzecz ubogich. 22 maja 1980 roku złożyła śluby wieczyste. Trzy lata później, 21 lipca, została przeniesiona do Odagady, poświęcając się sprawie biednych i ubogich. Z czasem rozpoczęła studia z zakresu socjologii na uniwersytecie w miejscowości Rewa. Po ich ukończeniu pełniła później funkcję konsultanta stanu ds. społecznych. 15 maja 1992 roku przeniesiono ją do Udainagaru.

25 lutego 1995 roku została brutalnie zaatakowana i śmiertelnie raniona. Zamachowiec Samundar Singh wywłókł ją z autobusu, którym podróżowała, i zadał jej kilkadziesiąt ciosów nożem.

Dwa dni później odbyły się ceremonie pogrzebowe s. Rani z licznym udziałem duchowieństwa. Mszę pogrzebową koncelebrował biskup Indore George Marian Anathil SVD wraz z 6 biskupami i prawie 100 księżmi, przy licznym udziale wiernych oraz osób innych wyznań. Początkowo pochowano ją w grobie przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Udainagarze. 18 listopada 2016 roku biskup Chacko Thottumarikal SVD z diecezji Indore nadzorował jej

ekshumację, po czym doczesne szczątki męczennicy zostały przeniesione do specjalnie zbudowanego grobowca wewnątrz tego kościoła.

Ówczesna przełożona generalna s.



Marianna (1997-2003) tak scharakteryzowała: zmarłą „Siostra Rani Maria miała szczególną cześć do Imienia Jezus i modliła się wśród ludzi innej wiary. Zachęcała wszystkich, by głosili naukę Jezusa odważnie i wszędzie. Jednocześnie była tolerancyjna wobec ludzi innych religii. Większość jej współpracowników, przyjaciół i beneficjentów to byli niechrześcijanie”.

W 8 rocznicę jej śmierci, tj. 25 lutego 2003 roku, odwiedziła przebywającego w więzieniu zabójcę Samundara Singha matka s. Rani, Eliswa, całując symbolicznie jego ręce w geście przebaczenia.

Zaraz po śmierci męczennicy zgromadzenie podjęło starania o wyniesienie jej na ołtarze. Po 14 latach od rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego na szczęblu diecezjalnym papież Franciszek 23 marca 2017 roku wydał zgodę na opublikowanie dekretu o męczeństwie s. Rani Marii, otwierając drogę do jej rychłej beatyfikacji.

Patrzac na Krzyż Zbawiciela

Ważność pokory

Józef Maria Kaźmierczak OFMConv.

Unizenie Jezusa, aby zdobyć grzesznika, ukazuje nam ważność pokory w życiu chrześcijanina. Pokora to uznanie się takimi, jakimi rzeczywiście jesteśmy. Stąd mówi się, że pokora to prawda.

A kim my tak naprawdę jesteśmy? Najniższymi z istot osobowych, jesteśmy stworzeniami całkowicie zależnymi od swojego Stwórcy.

Do tej prawdy o naszej małości i zależności dochodzi jeszcze prawda o grzechu. Nosimy cały bagaż biedy ludzkiej po grzechu pierwotnym. Przed grzechem w raju człowiek żył w przyjaźni z Bogiem. Wiedział, że wszystko zawdzięcza Stwórcy, że sam z siebie nic nie posiada.

Jezus ukazał nam kierunek trzeźwienia z miłości. On zszedł z wysokości Bóstwa przez Wcielenie aż na Krzyż. Tymczasem dzisiejszy świat chce posiadać, mieć rację, szuka swojej wielkości, wspaniałości, zauważenia przez innych, dlatego nie liczy się z Nowym Prawem Jezusa.

Naśladując Chrystusa, powinniśmy odchodzić od fałszu uznania, że kimś jesteśmy, coś mamy i coś możemy, do stanu pokornego, czyli stanu prawdy o sobie, że sami z siebie niczym jesteśmy,

nic nie mamy i nic nie możemy. To jest pokorna prawda o nas. Święty Maksymilian pokorę zdefiniował następująco: „Sam z siebie niczym jesteś, nic nie masz prócz grzechów i nic nie możesz, tylko grzeszyć; z łaski Bożej wszystko masz, gdy masz Boga, wszystko możesz przy Jego pomocy” (św. Maksymilian Maria Kolbe, *Pisma*, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów, cz. II, nr 864, s. 60).

Ostatecznie wszelkie dobro, jakie w nas i przez nas się dokonuje, to dzieło Chrystusa. Jezus uczy nas: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Myśląc o trudnych zadaniach, jakie były przede mną, obawiałem się, czy dam sobie radę. Te lęki niszczyły mój spokój.

W czasie modlitwy uświadomiłem sobie, jakie jest moje przeżywanie. Zwykle, codzienne obowiązki dają radę wykonać, ale przyszłe budziły lęk. Zwykle obowiązki też nie są z mojej mocy, lecz wykonuję je z łaski Pana. Jeśli przypisuję je sobie, to jestem złodziejem. Jeśli jednak te obowiązki wykonuję tylko z łaski Pana, to On jest zdolny poprowadzić mnie i w tych obowiązkach, których się lękam.

Pokora wymaga uznania, że we wszystkim, co robię, jestem w rękach

Pana. Gdyby Pan mnie opuścił, niczego nie byłbym w stanie dokończyć bez Jego łaski. Nawet samo życie może się skończyć w połowie wykonywanej pracy. Wtedy wszystko wypadnie nam z rąk. Póki żyjemy, wszystko, co wykonujemy, jest z łaski Pana.

Sprawa pokory jest na tyle ważna, że od niej zależy nasze zbawienie. Dzisiejsza teologia naucza, że człowiek jeszcze w momencie przejścia do wieczności, w pełnym poznaniu prawdy, może ostatecznie opowiedzieć się za Bogiem lub przeciw Niemu. Jak to jest możliwe, że w pełnym poznaniu prawdy może ktoś odrzucić Boga? Skąd ta postawa przeciw Niemu, czyli dobrowolnego wyboru piekła? Jest to zapatrzenie się w siebie.

Człowiek myśli, że jest czymś, coś ma i coś może. Myśli, że jest wspaniały i jest w siebie zapatrzone. Nie chce tego stracić, odwrócić wzroku od siebie na Boga. Jest to świadoma i dobrowolna decyzja, by nie odwrócić się od swojej „wspaniałości”, nie cieszyć się szczęściem nie swoim, bo szczęściem Boga. I zostaje z tym „swoim”, co bez Stwórcy okazuje się niczym. Jest to stan skupienia na swojej wspaniałości i strata Boga.

Niebo jest istnieniem nie dla siebie, ale dla planów Boga. Radość nieba będzie w istocie radością ze szczęścia bliźnich, szczęściem z Boga, że jest tak wspaniały.

Zobaczmy, sami z siebie nie istniejemy, nic nie mamy i nic nie możemy. Ale przecież jesteśmy, coś mamy i coś czynimy. To jest dzieło nie nasze, ale Boże,

począwszy od naszego istnienia. Skoro Bóg już tyle dokonał aż do chwili obecnej, to może dokonać więcej. Z pokory, czyli prawdy o nas, wypływa wielka ufność, że Stwórca może przez nas dokonać wielkich rzeczy.

Nawet gdyby Jezus czynił przez nas rzeczy największe, to dla Niego to nie jest niemożliwe, natomiast diabeł będzie zawsze to wykorzystywał, by człowiek dzieło Boże przypisał sobie, rósł w pychę, wynosił się nad drugich, zamiast oddać chwałę Chrystusowi. Michał Anioł wypowiedział słowa będące streszczeniem właściwej postawy: „Któż jak Bóg”.

Kenoza jako wywłaszczenie, unicestwienie obejmuje też uwolnienie się od przesadnego liczenia się z opinią ludzką. Kiedyś częściej, mówiąc o drodze do Boga, spotykało się pojęcie względu ludzkiego jako grzechu, przeszkody w rozwoju duchowym. Dziś o wiele bardziej, zwłaszcza w środkach przekazu, czyni się czymś pożądanym akceptację społeczną i poparcie innych. Jednak nie można w pierwszym rzędzie kierować się tym, co jest akceptowane przez innych. Na pierwszym miejscu jest Bóg i Jego wola.

Człowiek może być też szanowany i ceniony przez ludzi. Jednak życie pod dyktando opinii publicznej, trendów czasu, wymogów zdobycia sławy może doprowadzić do ciężkich grzechów i do potępienia. Niektórzy dla sławy potrafili wszystko zrobić, stając się w świecie celebrytą, ale nie licząc się z Bogiem.

Wzgląd ludzki może doprowadzić do chciwości, zlekceważenia rodziny, nieuporządkowania w sferze seksualnej, a bezpośrednio do zazdrości, pychy, nienawiści, poświęcenia czasu na kształtowanie swego wizerunku wobec ludzi, a nie wobec Boga. Wzgląd ludzki jest jak uzależnienie. Wtedy własne poczucie wartości uzależnia się od zdania innych. Człowiek staje się łapczywy na pochwałę, docenienie, zauważenie przez innych.

Jezus jest dla nas wzorem. On bowiem uniżył się, przyjął postać sługi, choć przecież mógł okazać się jako Bóg. Pozwolił zmiażdżyć się cierpieniem, zlekceważyć się, nie liczyć się ze sobą. Wpatrywanie się w kenozę Jezusa pozwala nam stopniowo przezwyciężać bardzo trudną wadę, jaką jest wzgląd ludzki.

Jezus oddając życie na Krzyżu, jest dla nas wzorem, że i my mamy oddać życie. Chrystus w Ewangelii ukazuje zdecydowaną różnicę między dążeniem świata, aby posiadać, być kimś ważnym, zdobywać ludzkie uznanie i prestiż, czyli zachować życie, a dążeniem, jakie proponuje Zbawiciel, czyli być gotowym stracić życie z miłości. Święty Paweł uczy, aby nas ożywiało to dążenie, jakie jest w Chrystusie.

Proszę Cię, Panie, abym siebie jako grzesznika widział wraz z innymi w Twoich otwartych i kochających ramionach.



Na wschodnim brzegu Jeziora Galilejskiego, u stóp urwistego stoku góry, w trakcie budowy drogi w 1970 r. natrafiono na pozostałości monasteru.

Odkrycia dokonano w ujściu Wadi Samak, w rejonie miejscowości Kursi, położonej około 7 km na północ od Ein Gev, jedyne go portu na wschodnim brzegu jeziora. Wykopalka podjęta w listopadzie 1971 r. przez Izraelski Departament Starożytności wydobyła na światło dzienne pozostałości rozległego kompleksu klasztorne go o wymiarach 145 m długości i 123 m szerokości. *Tel* – wzgórze ruin nad brzegiem kryje świadectwa archeologiczne miasta i starożytnego portu.

Na podstawie archeologicznych prac badawczych można odtworzyć historię tego miejsca. W połowie V w. wybudowano tutaj klasztor chrześcijański, który obejmował cały kompleks budynków kościelnych, warsztat tkacki, urządzenia rolnicze, łaźnię i inne przyległe pomieszczenia.

Na terenie monasteru, otoczonego wielkim murem, został wybudowany w VI w. kościół klasztorny w stylu bizantyjskiej bazyliki, z dwoma rzędami kolumn oddzielających nawę główną od naw bocznych. Baptysterium usytuowane było po prawej stronie apsydy, półokrągłego wschodniego zwieńczenia prezbiterium kościoła. Posadzkę zdobiły kolorowe mozaiki z inskrypcjami i charakterystycznymi dla epoki bizantyjskiej wizerunkami roślin i zwierząt oraz fi-

Kursi czy Gergeza?

Marian B. Arndt OFM

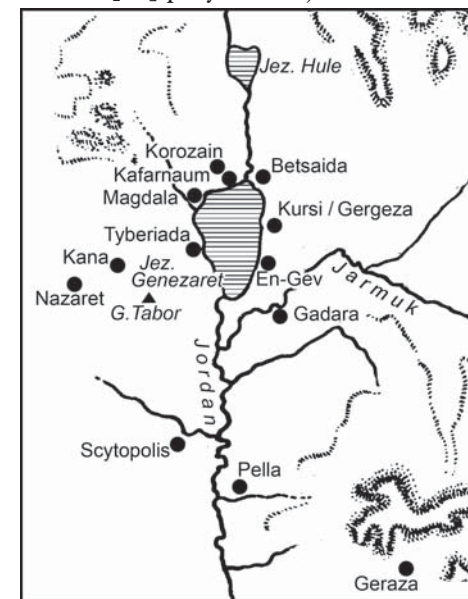
gurami geometrycznymi. W podziemnej krypcie odkryto grobowce.

W 614 r. podczas najazdu Persów uszkodzone zostały liczne budynki klasztorne, a liczba mieszkańców monasteru znacznie się zmniejszyła. Jakiś czas później odnowiono bazylikę, ale spłonęła ona całkowicie w pożarze w VIII wieku. Arabowie, którzy zamieszkali na tym obszarze w IX w., zmienili przeznaczenie budynków, niszcząc sakralne pozostałości klasztoru.

Pojawia się ważne pytanie, na jaką pamiątkę wybudowano tak wielki monaster, co czczono w kościele? Czy wspomniano tu jakieś wydarzenie biblijne?

Najstarsza wzmianka o tej miejscowości pochodzi dopiero z X w. po Chr. od autora podszywającego się pod Piotra z Sebasty. To źródło literackie, nazywane Pseudo-Piotr z Sebasty, mówi o „kościel Kursi nad Morzem Tyberiadzkim, na świadectwo, pamiątkę uzdrowienia przez Chrystusa...”. W tym miejscu może chodzić tylko o uzdrowienia opętanego Gergezeńczyka – opisane przez wszystkich trzech ewangelistów synoptyków: „I przyплыли do kraju Gergezeńczyków, który leży naprzeciw Galilei. Gdy wyszedł na ląd, wybiegł Mu naprzeciw pewien człowiek, który był opętany przez złe duchy. Już od dłuższego czasu nie nosił ubrania i nie mieszkał

w domu, lecz w grobach. Gdy ujrzał Jezusa, z krzykiem upadł przed Nim i zawołał: «Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Błagam Cię, nie dręcz mnie!». Rozkazywał bowiem duchowi nieczystemu, by wyszedł z tego człowieka [...]. A była tam duża trzoda świń, pasących się na górze. Prosiły Go więc [złe duchy], żeby im pozwolił wejść w nie [...]. Wtedy złe duchy wyszły z człowieka i weszły w świnię, a trzoda ruszyła pędem po urwistym zboczu do jeziora i utonęła. Na widok tego, co zaszło, pasterze uciekli i rozpowiedzieli to w mieście i po zagrodach. Ludzie [...] przyszli do Jezusa i zastali



człowieka, z którego wyszły złe duchy, ubranego i przy zdrowych zmysłach, siedzącego u nóg Jezusa. Strach ich ogarnął [...]. Wtedy cała ludność okoliczna Gerzeńczyków prosiła Go, żeby odszedł od nich, ponieważ wielkim strachem byli przejęci [...]. On więc wszedł do łodzi i odpłynął z powrotem” (Łk 8,26-39; por. Mt 8,28-34 i Mk 5,1-10).

Z nazwą tej krainy był kłopot od samego początku, bowiem już kopiści mieli trudności z identyfikacją tego miejsca, wprowadzając do rękopisów różne brzmienia nazwy. „Kraj Gerazeńczyków” jest najmniej prawdopodobna, w niektórych rękopisach występuje „kraj Gadarzeńczyków”, lecz chyba najtrafniejsza jest wersja: „kraj Gerzeńczyków” – z zasady od nazwy Gergeza.

Rzeczywiście, najstarsze pozabiblijne świadectwa literackie piszą, że cud miał miejsce w Gergezii. Czy starożytna Gergeza i późniejsze Kursi to to samo miasto? Wydaje się, że nauka jeszcze nie powiedziała ostatniego słowa. Jednak powszechnie przyjmuje się, że sanktuarium w Kursi nad Jeziorem Galilejskim powstało na pamiątkę cudu uzdrowienia opętanego. Położenie na brzegu, strome zbocze w pobliżu i „tamta strona jeziora” naprzeciw Galilei bardzo sugestywnie oddają realia opisane w Ewangeliach.

Niegdyś na wzgórzu niedaleko klasztoru odkryto grootę, którą w epoce bizantyjskiej zamieniono na kaplicę, jakby starożytni pielgrzymi chcieli wspomnieć uzdrowionego, który „nie mieszkał w domu, lecz w grobach” (Łk 8,27).

Życie – droga do śmierci

Śmierć to chleb codzienny w Afryce. Życie jest tylko drogą, przejściem... dlatego każdy dobrze przeżyty dzień jest cudem, jest darem, za który trzeba nam dziękować Bogu. Każdy dzień jest krokiem w stronę śmierci, która jest nowym życiem. Dlatego Afrykańczyk nie boi się śmierci, ponieważ wierzy, że wszystko, o co prosi Bóg to, by całkowicie dzielić z NIM swoje życie, walcząc zawsze o to, co się ma w sercu, bo to jest jedyna droga ku NIEBU. Każdy dzień staje się wtedy niepowtarzalnym wyzwaniem, przygodą, spełnieniem... DROGI.

Każdy już wie, że w sobotę wcześnie rano pójdzie na pogrzeb brata, żony, dziecka, sąsiada... Pogrzeb dla całej rodziny, wioski, dla całego klanu jest wielkim przeżyciem. Ponad tydzień ludzie zbierają się, by razem opłakiwać zmarłego, by się wspólnie modlić, niezależnie od kościoła, do którego się należy. A w dniu pogrzebu wszyscy gromadzą się na wspólnym posiłku, który jest przygotowywany przez całą noc. W afrykańskiej kulturze pogrzeb jest jednym z najważniejszych wydarzeń, dlatego że ludzie ci mają wielki szacunek dla zmarłych i swoich przodków. Wierzą bardzo silnie w ich obecność i pomoc. Sam pogrzeb jest wielką ceremonią. Po złożeniu zmarłego do grobu ludzie wrzucają tam ziemię i nasiona kukurydzy, by mieć pewność, że ich bliski nie będzie głodny, gdziekolwiek jego duch zostanie, gdziekolwiek zaprowadzi

Iść za głosem serca

Afrykańska kobieta...

Dolores Zok SSPS

go droga, która może być długa... Na grobie zostanie posadzone drzewo albo jakieś inne krzaki, by zmarły mógł sobie odpocząć w cieniu tego drzewa. Po posadzeniu drzewa ludzie zostaną pokropieni wodą święconą, by oczyścić się ze strachu śmierci i by odsunąć od siebie wszelkie lęki, które przeszkadzają im w życiu. Afrykańczycy wierzą, że duchy ich przodków mają wielki wpływ na ich codzienność. Podczas ważnych wydarzeń, jak na przykład zawarcie małżeństwa czy urodzenie dziecka, ludzie proszą o pomoc i błogosławieństwo swoich duchowych przodków z rodziny. Jeśli ktoś bardzo choruje i nie znajduje znikąd pomocy, to jest znakiem, że przodkowie gniewają się na niego i nie zgadzają się na jego sposób życia. Duchy przodków są obecne w radosnych i bolesnych doświadczeniach życiowych. Dlatego właśnie Afrykańczycy z tak wielkim szacunkiem żegnają swoich bliskich, by sami mieli szczęśliwe życie.

Śmierć jest owocem całego życia. Tylko Bóg może nas sądzić na podstawie tego, kim jesteśmy i czego dokonaliśmy. Podczas gdy ludzie widzą to, co jest dostrzegalne, Bóg patrzy w ser-

ce. Nie tylko przebacza nam nasze niepowodzenia, ale widzi również sukcesy tam, gdzie nikt ich nie dostrzega, nawet my sami. Po prostu sam fakt bycia CZŁOWIEKIEM nadaje nam wartość, a próba prawego życia jest miarą naszego sukcesu w oczach Boga. Afrykańczyk odkrywa przyjemność prawdziwie ludzkiego życia człowieka, którego życie jest bogate w przyjaźń i obecność bliskich mu ludzi, który cieszy się z codziennej przyjemności dobrego jedzenia i słońca, dlatego nie odczuwa męczącej potrzeby pogoni za jakimś innym sukcesem. „Jeśli umrę, to pamiętaj, mój duch i moje serce będą z tobą, byś i ty doszedł do niebieskiej bramy śmierci”. To słowa pożegnania ludzi, którzy odchodzą od nas każdego dnia, dające siłę i nadzieję, że śmierć jest tylko przejściem do innego, lepszego świata, w którym ludzie nam bliscy na nas czekają. Ta świadomość jest obecna prawie w każdej kulturze. Dlatego warto żyć ze wszystkich sił, ponieważ za niebieską bramą oczekują nas ci, którzy przed nami odeszli, i którzy są z nami w codziennej walce o to, by iść za głosem serca, bo tylko to jest jedyna droga do Boga.





Humor z zeszytów:

Na szczytach Tatr są nagie durnie.

Sąsiadka pyta sąsiadkę:

– No i jakie wrażenia przywiózł syn z wakacji?

– Wrażenia?... Jeszcze nie wiem, ale już wiem, jakie przywiózł wyrażenia!

Żona mówi do męża:

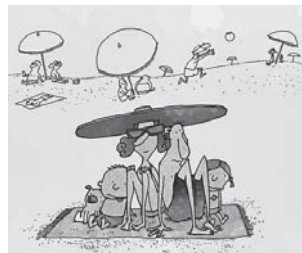
– Kochanie, marzy mi się, żeby założyć na plażę coś takiego, co sprawiłoby, że wszyscy by osłupieli.

– Łyżwy załóż.

Agent biura podróży wynajmuje Kowalskim apartament nad morzem.

– A czy tu często pada deszcz? – pyta Kowalski.

– Tu? Nigdy! Tylko na zewnątrz.



Dyrektorka domu wczasowego wita w progu wczasowicza:

– Postaramy się, by czuł się pan, jak u siebie w domu!

– Zwariowała pani?! Ja tu przyjechałem wypocząć!



– Czy moglibyśmy w końcu porozmawiać o czymś innym niż o tym, jak zaparkowałam auto?

Blondynki w akcji:

– Zostało mi trochę ciepłej wody, doradzisz mi, co z nią zrobić.

– Włóż do lodówki, ciepła woda zawsze się przyda...



WARUNKI PRENUMERATY NA ROK 2017

Prenumeratę „Głosu św. Franciszka” dokonuje się przez złożenie ofiary na pokrycie kosztów druku i kolportażu.

Przy opłaceniu prenumeraty powyżej 10 egz. odbiorca będzie otrzymywał 1 egz. gratisowy za każdą zamówioną dziesiątkę egzemplarzy.

Osoby, które nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą zwracać się z prośbą o bezpłatne wysyłanie miesięcznika.

Koszt prenumeraty zagranicznej wynosi 50 centów + opłata pocztowa. Koszt prenumeraty krajowej podajemy poniżej.

Prenumerata	1 egz.	2-9 egz. miesięcznie	10 egz. i więcej miesięcznie
roczna	38,50 zł	35,20 zł x egz.	30,80 zł x egz.

Uwaga:

Prosimy naszych czytelników, aby kierując korespondencję, wysyłając przekazy, podawali również numer, który znajduje się na etykiecie z adresem.